



KULTURA ŁOWIECKA

BIULETYN KLUBU KOLEKCJONERA I KULTURY ŁOWIECKIEJ



W numerze:

- Kolekcjonerzy we Wrocławiu
- Galeria Myśliwska „Elite Expeditions”
- Kapliczki św. Huberta
- Festiwal w Leżajsku
- Józef Weyssenhoff
- Łowiectwo Galicyjskie
- Komunikaty



Do Siego Roku !

Niech Wam styczeń sanna służy,
Luty w tańcu minie skokiem,
Marzec odpoczynkiem zdarzy
Przed kwietniowym głuszcza tokiem.

Maj, to łube dziecię wiosny
Niech koziołkiem Was obdarzy,
Czerwiec pogodny, radosny,
A lipiec w cymelia bogaty.

W sierpniu niebotyczne złoty
Niech wszystkich karmią obficie,
Każdy łowca młody, stary,
Niech pędzi szczęśliwe życie.

Wrzesień kuropatw nakładzie,
Październik innej zwierzyny,
Hubert zdarzy w listopadzie,
Darz bór! w grudniu wigilijnym.

Życzy

Zarząd Klubu i Redakcja Kultury Łowieckiej

w oparciu o tekst z *Kuryjera Warszawskiego* (1884 r.).



W numerze:

Kolekcjonerzy we Wrocławiu.....	Bohdan Jasiewicz	2
Klubowa wigilia w Warszawie.....	Witold Sikorski	5
Galeria Myśliwska „Elite Expeditions”.....	Gustaw Mroczkowski	6
Kapliczki Hubertowskie na Opolszczyźnie.....	Henryk Michałowski	10
KŁ „Dzik” bliżej św. Huberta”.....	Krzysztof Mielnikiewicz	11
Wędrowki przedmiotów.....	Zdzisław L. Mazik	12
Czy myśliwi mają dobrą pamięć?.....	Mieczysław Protasowicki	14
I Kresowy Festiwal Myśliwski w Leżajsku.....	Zdzisław Ziobrowski	16
Cesarskie polowanie w Łańcucie.....	Zdzisław Ziobrowski	19
Józef Weyssenhoff.....	Witold Sikorski	22
Holenderskie jelenie.....	Wacław Przybylski	25
Walne Zgromadzenie KK i KŁ w Warszawie.....	Zarząd	26
Komunikaty.....	Zarząd	27
Księgarski rynek antykwaryczny.....	Andrzej W. Głowacki	28
Adresy członków zarządu i starszych oddziałów.....	Zarząd	32

Wydawca: Klub Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ,
ul. Nowy Świat 35, 00-029 Warszawa

Redakcja: Krzysztof Mielnikiewicz – redaktor naczelny,
Witold Sikorski, Andrzej W. Głowacki.

Stali współpracownicy: Wacław Przybylski, Zdzisław Ziobrowski, Zdzisław Mazik

Adres Redakcji: ul. Nowy Świat 35, 00-029 Warszawa.

Na pierwszej stronie okładki kapliczki w: Lisiećicach k. Głubczyc (foto: Jerzy Bień), w Karłowicach k. Brzegu (foto: Jerzy Bień) oraz kapliczka KŁ „Azoty” w Kędzierzynie Koźlu (foto: Tadeusz Płóciennik)

Druk, skład i oprawa: PHU „POLIGRAF” 07-300 Ostrów Maz., ul. Widnichowska 13/38.

Konto: Polski Związek Łowiecki. Klub Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej.
PKO BP XV Oddział w Warszawie 10201156 – 20457 – 270 – 1

ISSN 1429-2971

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów, poprawek i uzupełnień w przypadku wykorzystania w druku nadesłanego materiału. Redakcja nie odpowiada za treść i wygląd reklam i ogłoszeń. Zastrzegamy sobie prawo nieodpłatnego publikowania nie zamówionych materiałów i zdjęć nadesłanych w listach.

KOLEKCJONERZY WE WROCŁAWIU

We wrześniu 1999 r. Wrocławski Arse-
nał gościł w swo-
ich salach zbiory kolekcjoner-
skie, będące świadectwem
wpływu łowiectwa na szeroko
rozumianą kulturę narodową
Polski. Prezentowali się człon-
kowie naszego Klubu reprezen-
tujący większość oddziałów.

Organizatorzy, skupieni we
Wrocławskim Oddziale Klubu Kolekcjonera i
Kultury Łowieckiej PZŁ, z Gustawem Ćwi-
kłą na czele, ogromnym nakładem sił i środ-
ków zorganizowali najciekawszą, zdaniem
autora, ekspozycję, wykorzystując do pre-
zentacji swoich zbiorów czy twórczości arty-
stycznej, wspaniale odrestaurowane i świet-
nie nadające się do tego celu wnętrza Arse-
nału.

Wystawa oraz giełda cieszyła się wyjąt-



kowo dużym zainteresowa-
niem społeczeństwa, jak i
zupełnie przypadkowych
gości, zwiedzających wro-
cławski Zamek

O tym, jak znakomita
była to ekspozycja, niech
świadczą prezentowane zdję-
cia, które nie mogą niestety
oddać zaangażowania i ta-
lentów organizatorów, a

przede wszystkim uroku i atmosfery ekspozycji ulokowanych w historycznych, z pietyzmem odrestaurowanych, XIX - wiecznych wnętrzach.

Szkoda tylko, że organizatorzy szerzej i bardziej wyczerpująco nie poinformowali naszego środowiska o swoich osiągnięciach! Ale i tak, za to co zrobili (są bardzo skromni), należą się im serdeczne słowa podziękowań i Darz Bór.

FOTOREPORTAŻ BOHDANA JASIEWICZA



Gustaw Ćwikła podczas otwarcia imprezy

...jego słowa
zebrani
skwitowali
oklaskami



Indywidualne
zbiory
kolekcjonerskie

Łowiectwo było
zawsze inspiracją
dla twórczości
najlepszych nawet
artystów





Spotkali się
przyjaciele
i sympatycy
łowiectwa

Gielda
kolekcyjerska
towarzyszyła
wystawie



Dziedziniec
Zamku
z wejściem
do arsenału

KLUBOWA wigilia w Warszawie

20 grudnia odbyło się zebranie zarządu Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej, na którym omawiano m.in.:

- przebieg jesiennych imprez klubowych,
- finanse Klubu,
- liczebność Klubu i opłacanie składek członkowskich,
- propozycje do planu pracy zarządu na rok 2000,
- kalendarz imprez klubowych na rok 2000,
- preliminarz budżetowy na rok 2000,
- termin i program walnego zebrania.

Po zebraniu uczestnicy wzięli udział w wigilijnym spotkaniu zorganizowanym przez Oddział Warszawski Klubu. Dziełono się opłatkiem z goszczonymi na



wieczery przedstawicielami redakcji „Łowca Polskiego” – Joanną Leśniak i Wojciechem Cieplakiem.

Za tradycyjnie, po staropolsku przygotowanym przez Mateusza Krupińskiego stole, zasiadło ponad trzydzieści osób. Nie zabrakło wśród potraw kutii, przywiezionej z Podlasia przez Igora Blocha.

Życzono sobie, by na pomyślność, Gwiazdka Betlejemską jasno świeciła członkom Klubu i ich rodzinom.

Witold Sikorski



Stół wigilijny. Foto: Bohdan Jasiewicz

„GALERIA MYŚLIWSKA

przy ulicy Tarczyńskiej w Warszawie

*Rozmowa z właścicielami tej jedynej
w swoim rodzaju myśliwskiej placówki -
Izabelą i Stanisławem Malcami*

Pani Izabelo, skąd wzięła się u Państwa pasja zbieractwa, gromadzenia tych cudownych rzeczy, które znajdują się w galerii?...

- Oboje z mężem pochodzimy z Kresów... mąż spod Wilna, ja ze Lwowa. W czasie wojny nasze rodziny utraciły wszystko, cały dorobek życia i może dlatego pragnęliśmy odtworzyć atmosferę naszych domów różnymi rzeczami przypominającymi dzieciństwo, dawne czasy... I to było, myślę, główną przyczyną naszego zbieractwa. Początki były skromne, gdyż zaczęliśmy od starych widokówek, starych książek i temu podobnych przedmiotów. Ponieważ mąż przez szereg lat pracował w „Orbisie” i pilotował myśliwskie grupy zza granicy na tzw. polowaniach dewizowych, zaraził się od swoich klientów łowiectwem i potem, już jako myśliwy, zaczął zbierać wszystko, co miało związek z łowiectwem. Podzieliłam jego pasje i w końcu, po paru latach zebrało się sporo różnych pięknych rzeczy.

W 1989 roku, kiedy mąż założył firmę – *Biuro Polowań i Turystyki Ekologicznej „Elite Expeditions”*, ja, która nigdy polowań nie akceptowałam, założyłam *Galerię Myśliwską*, łącząc w ten sposób zainteresowania męża i swoje. Nie jestem plastyczką ani historykiem sztuki. Z zawodu jestem prawnikiem, ale uważam się za zbieracza, nie kolekcjonera różnych rzeczy i pamiątek z łowiectwem związanych...

Firma męża i Galeria Myśliwska mieszczą się przy ul. Tarczyńskiej 1 ta ostatnia wypełniona jest... no właśnie, może Pani określi galerię, wymieni przedmioty znajdujące się w niej.

To nie jest łatwe. W galerii posiadamy bowiem parę tysięcy różnych przedmiotów. Obok starych cymeliów znajdują się współczesne bibeloty, stare zegary, dawna broń biała i palna, porcelana i fajans, obrazy stare i współcześnie malowane, grafika, rzadkie trofea myśliwskie, stara i współczesna biżuteria np. z grandlami, lampy, stołki myśliwskie, laski, figurki zwierząt...jednym zdaniem bardzo, bardzo wiele różnych rzeczy, które staramy się eksponować w stylowych meblach i na podobnych półkach.

Jak, gdzie zdobywają Państwo te rzeczy?

Początkowo galerię wypełniały przedmioty zebrane przez nas. Potem odwiedzaliśmy w różnych miastach targowiska ze starociami, gdzie można spotkać i nabyć czasem naprawdę wartościowe rzeczy, sklepy dawnej *Desy*; kupowaliśmy od kolekcjonerów, a ostatnio bierzemy także różne przedmioty w komis. Dotyczy to zarówno „staroci”, jak i współcześnie tworzonych np. obrazów czy biżuterii.

Galeria
ELITE EXPEDITIONS
Warszawa, ul. Tarczyńska 1



HUBERT ZWINCZAK
malarstwo
listopad 1996

MALARSTWO



**Barbara
Pochwalska**





Państwo Malcowie witają gości na wielkanocnym spotkaniu



Goście, jak zawsze nie zawodzą.



Właścicielka Galerii w rozmowie z uczestnikami spotkania

- Czy w Polsce, w domach prywatnych a także na rynku, znajduje się dużo dzieł sztuki z łowiectwem związanych?

Naszym zdaniem, w porównaniu z innymi krajami, jest ich bardzo mało. Jest trochę bibelotów, głównie w zachodnich dzielnicach Polski, gdzie były duże tradycje łowiectwa niemieckiego czy czeskiego i trochę innego typu przedmiotów w centralnej Polsce i na Wschodzie. W tych regionach kraju spotkać można więcej obrazów, nieraz bardzo dobrych dzieł sztuki, mniej bibelotów. Ale nie ma tego dużo.

Czy jest w Polsce rynek tych dzieł. Czy ludzie kupują takie przedmioty?

- Rynek obrotu tymi dziełami jest ograniczony - włączył się do rozmowy pan Stanisław - jest chwilowy, okazyjny, tworzony ad hoc. Ktoś pragnie kupić prezent przyjacielowi - myśliwemu i szuka przedmiotu w naszej galerii. Ktoś urządzi restaurację i potrzebuje kilku bibelotów bądź obrazów do jej wystroju. To jest mały rynek. Natomiast brak jest rzeszy kolekcjonerów, którzy sprzedając lub kupując zbiory czy pojedyncze okazy, tworzyliby określone lobby w tym zakresie. Mało jest ludzi z takimi zamiłowaniem, którzy by czyhali na myśliwskie rzeczy i wyławiali je z rynku. Na ogół odbywa się to w czasie ogólnych targów staroci w różnych miastach.

Większość posiadaczy widzi w tym zapewne interes ekonomiczny, chce zarobić...

Oczywiście - kontynuuje pan Stanisław. Przy czym ceny są bardzo rozstrzelone. Wielu

właścicieli stawia wygórowane żądania cenowe za te przedmioty. Uważa je za niezwykle cenne. Wywodzi się to zapewne z przekazów rodzinnych: dziadków, pradziadków, utrwalających przekonanie, że każdy bibelot myśliwski, obraz, rzeźba a nawet wieńce jeleni mają wartość prawie bezcenną. To dobrze... ale na rynku dobrych rzeczy, prawdziwych cymeliów się nie spotyka, albo bardzo rzadko. Myślę zarówno o malarstwie, jak i o brązach czy starej dobrej broni. Dużo natomiast jest lepszych czy gorszych kopii. Ostatnio pojawia się na rynku mnóstwo rzeczy pochodzenia belgijskiego i francuskiego, gdzie wyrabiał je różne manufaktury, jako ozdoby dla domu. Ludzie to kupują, gdyż wielu potrzebuje nobilitacji; przedmioty takie mają świadczyć o ich ziemiańskim czy szlacheckim pochodzeniu.

Panie Stanisławie, może odejdziemy na chwilę od problematyki galerii. Firma składa się bowiem również z Biura Polowań i Turystyki Ekologicznej „Elite Expeditions”, działalność którego – domyślam się – rzutuje w dużym stopniu na działalność galerii. Zapytam wprost, jak idą interesy Biura?

Nasza firma bazuje na dochodach z polowań dewizowych, skupie i eksporcie dziczyzny. Galeria jest, dosłownie i w przenośni, naszą wizytówką, naszym salonem recepcyjnym, zarówno dla myśliwych warszawskich, jak i zagranicznych, którzy przybywają do nas, a potem udają się do łowisk...

Jak idą interesy?... Generalnie dobrze, zarówno w zakresie skupu i eksportu zwierzyny, dziczyzny, jak i w dziedzinie polowań dewizowych. Gdyby jeszcze św. Hubert zechciał poprawić w naszym kraju stan zwierzyny drobnej – byłoby bardzo dobrze.

Organizujemy polowania dla cudzoziemców w Polsce, a także dla Polaków za granicą, np. w Afryce – w Namibii. Naszą specjalnością są jednak polowania w Rosji w republikach dawnego Związku Radzieckiego. Największym powodzeniem cieszą się polowania na głuszce i cietrzewie oraz polowania na słonki. Organizujemy też polowania na Kamczatce, na niedźwiedzie. Muszę powiedzieć, że w Polsce jest – ku naszemu zadowoleniu – coraz więcej zamożnych myśliwych, którzy wyjeżdżają na polowania za granicę i na odpłatne polowania w naszym kraju. To cieszy.

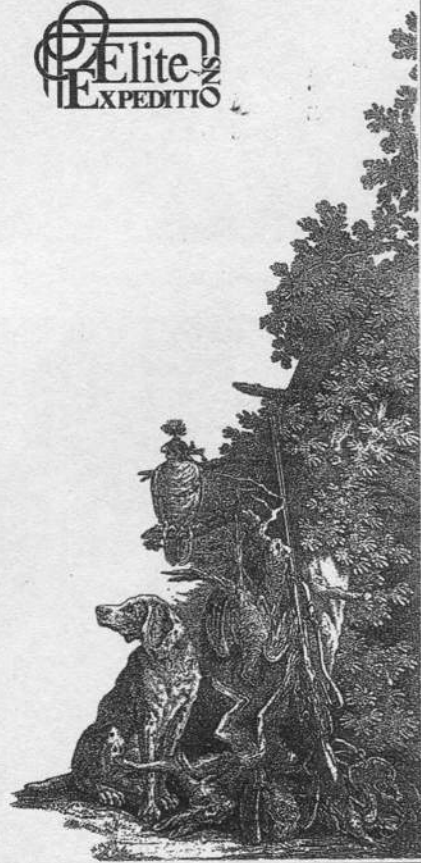
Wróćmy do problematyki związanej z Galerią Myśliwską, do sprawy o której dotąd nie mówiliśmy, a która jest niezwykle istotna w działalności galerii. Mam na myśli jej kulturotwórczą rolę, nie tylko w środowisku myśliwskim, ale co ważniejsze – wśród mieszkańców dzielnicy Ochota i w całej Warszawie... Czy jest to zamierzone działanie?

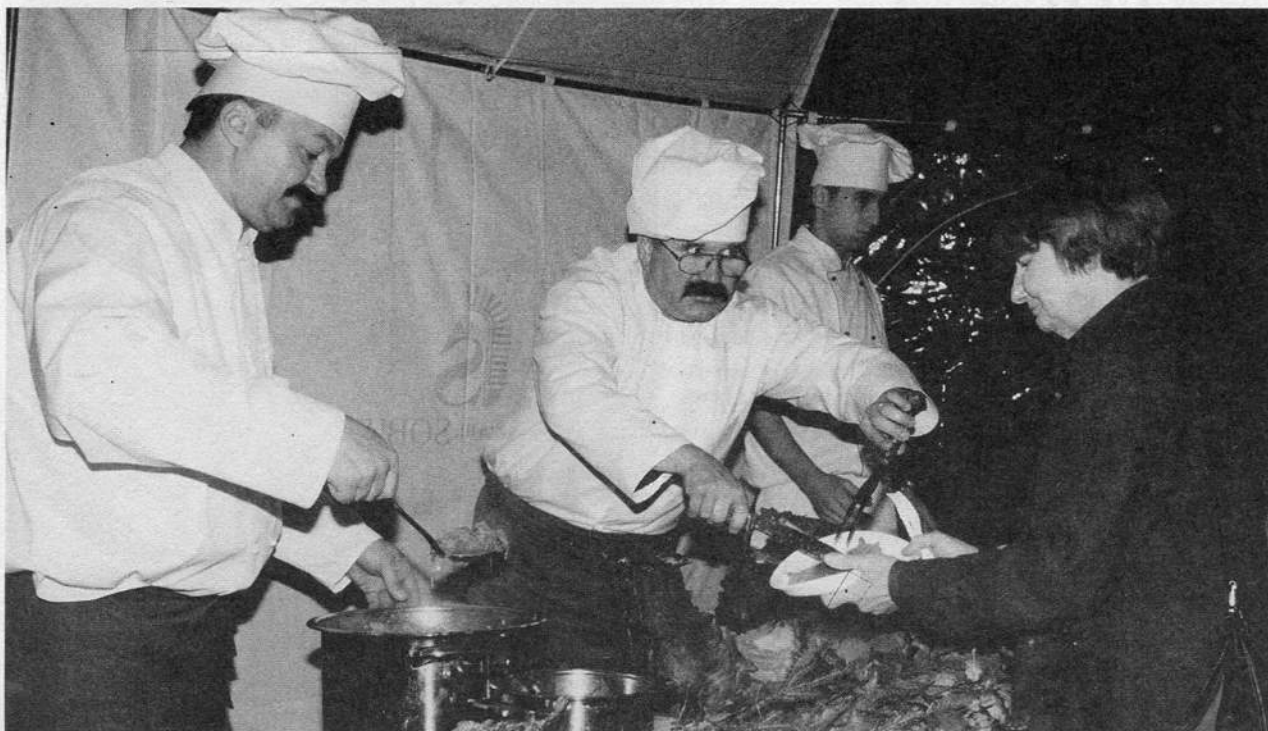
- W pewnym stopniu tak – mówi pani Izabela. Oprócz bowiem działalności typowej dla takiej placówki: kupno, sprzedaż, komis – każdego roku organizujemy kilka imprez promujących galerię, jej działalność i problematykę łowiectwa w Polsce. Imprezy te przenoszą się z naszej skromnej przecież lokalowo galerii na ulicę Tarczyńską i trafiają



ZAPROSZENIE

Elite
EXPEDITIONS





wprost do mieszkańców Ochoty i nie tylko. Galeria znajduje się w pobliżu *Hotelu Sobieski*. Nie jest to szlak spacerowy mieszkańców Warszawy czy turystów zza granicy i na dobrą opinię w takim specyficznym miejscu trzeba sobie zapracować wieloletnią pracą. My staramy się robić to dość konsekwentnie. W czasie owych imprez organizujemy wystawy malarskie. Udaje nam się namówić niezłych twórców, którzy bez szkody dla swojego stylu, tworzą dzieła z motywami łowieckimi. Każda wystawa posiada inną tematykę. Była wystawa kiczu, prowokująca środowisko myśliwskie do wypowiedzenia się na temat kultury łowieckiej. Była wystawa - wernisaż prac znakomitych, o tematyce łowieckiej i przyrodniczej pani Małgorzaty Woldańskiej. Tak więc za każdym razem jest to inna impreza, która przyciąga szerokie grono warszawskich myśliwych, znawców przedmiotu, jak i mieszkańców Ochoty. Nigdy nie pomijamy dnia św. Huberta. Czcimy ten dzień imprezą kulturową integrując nie tylko myśliwych.

Jednym zdaniem – działalność galerii rzutuje na kulturę dzielnicy Ochota?

- Tak... tak, jesteśmy postrzegani przez władze tej dzielnicy Warszawy. Wyraża się to m.in. w przyznawanych nam przez burmistrza Ochoty różnych nagrodach i wyróżnieniach. Jako galeria byliśmy na ul. Tarczyńskiej pierwsi. Potem powstały inne galerie, placówki kulturalne i...

ulica zmieniła swój pierwotny charakter. Od paru lat organizowane są na ul. Tarczyńskiej tzw. *Mironalia*, od nazwiska Mirona Białoszewskiego, który tu stworzył swój teatr. W dowód uznania dla tego artysty całą ulicą organizuje każdego roku wielki heppening i wszystkie placówki: od *Hotelu Sobieski*, do cukierni przy końcu ulicy, my też, biorą w *Mironaliach* aktywny udział. Środowisko myśliwych wie o naszej działalności i traktuje galerię jako wyjątkowe miejsce, gdzie można nie tylko kupić ładne rzeczy, pamiątki, ale pogadać o różnych łowieckich sprawach, a w czasie organizowanych przez nas imprez przeżyć inne niż zwykle chwile. To nas cieszy i satysfakcjonuje...

Powiem jeszcze – dodaje na zakończenie pan Stanisław – że wraz z żoną propagujemy od lat kuchnię myśliwską. Namawiamy szefów kuchni w różnych restauracjach hotelowych, i nie tylko, aby włączali do menu potrawy z dziczyzny. Np. szef kuchni *Hotelu Sobieski* nosi tego bakcyła w sercu od dawna i każdego roku organizuje tydzień kuchni myśliwskiej. Zresztą coraz więcej restauracji w Warszawie serwuje potrawy z dziczyzny,

Dziękuję za rozmowę.

Gustaw Mroczkowski

Foto: Lidia Chorażewicz

KAPLICZKI KU CZCI ŚW. HUBERTA NA OPOLSZCZYZNIE

Tradycja stawiania kapliczek ku czci św. Huberta, która po wojnie czasowo zaginęła, stopniowo się odradza, wzbogacając nasze łowieckie życie kulturalne. Na Opolszczyźnie – ziemi bogatej w zwierza i tradycje myśliwskie, odnalazłem kilka sympatycznych akcentów świadczących o głęboko zakorzenionej tradycji hubertowskiej.

Corocznie z okazji święta naszego patrona w Bazylice na Górze św. Anny, spotyka się bractwo myśliwskie wraz z rodzinami, na uroczystej mszy hubertowskiej. Oprawę muzyczną zapewnia zespół sygnalistów z Technikum Leśnego w Tułowicach, prowadzony przez nieustrudzonego pasjonata sygnalistyki myśliwskiej kol. Władysława Śmiechowskiego. Uroku tej dostojnej uroczystości, celebrowanej przez biskupa i księży myśliwych, dodaje przemarsz pocztów sztandarowych. Biesiada myśliwska – w ubiegłym roku na około 600 osób – wieńczy dzieło. Spotkania w przepięknej bazylice na Górze św. Anny weszły już na stałe do kalendarza imprez myśliwskich.

Wiele oryginalnych miejsc, w których na Opolszczyźnie oddaje się cześć św. Hubertowi, powstaje z inicjatywy kół łowieckich. Oto kilka przykładów.

Koło Łowieckie „Lis” w Opolu ufundowało ołtarz św. Huberta, który znalazł miejsce w przytulnym kościółku w Opolu – Malinie.

Obok domku myśliwskiego, imponującej siedziby Koła Łowieckiego Nr 3 „Azoty” w Kędzierzynie – Koźlu, ufundowana została przez członków koła piękna kapliczka z rzeźbą uwiadamiającą widzenie św. Huberta.

Koło Łowieckie „Odynec” w Karłowicach k. Brzegu kierowane przez wybitnego znawcę łowiectwa, miejscowego nadleśniczego Józefa Jaroszka, ogromnym wysiłkiem wszystkich członków koła, wybudowało dom myśliwski, któremu uroku dodaje piękna kapliczka hubertowska.



Ołtarz św. Huberta w Opolu – Malinie. Foto: Stefan Kulig



Ołtarz w Kapliczce KŁ „Azoty”. Foto: Tadeusz Płóciennik

Fragment kapliczki w Karłowicach. Foto: Jerzy Bien.



Podobny obiekt kultowy znajduje się na terenie Ośrodka Hodowli zwierzyny w Lisięcicach koło Głubczyc.

Uważny obserwator zauważył zapewne na przedstawionych fotografiach, także na pierwszej stronie okładki kwartalnika, podobny styl opisanych obiektów. Jest to naturalne, skoro wszystkie te rzeźby wykonał myśliwy, artysta – rzeźbiarz, kol. Stanisław Trzop, rodowity góral z Zakopanego, którego losy rzuciły na Opolszczyznę.

Cieszy nas fakt, że dla znacznej części polskich myśliwych łowiectwo jest czymś więcej niż samym polowaniem, że łowiska nasze stają się miejscem kultywowania tradycji, że wzbogacają się one o elementy materialne świadczące o rosnącej kulturze polskich myśliwych.

*Henryk Michałowski
Opole*

KŁ „Dzik” w Wyszkanie bliżej św. Huberta.

6 listopada, w polskich kniejach, od górskich leśnych stoków po nadgraniczne suwalskie ostępy, rozbrzmiewały myśliwskie rogi, pokrzykiwania naganki, psie granie, a huki wystrzałów oznajmiały „pudła” lub składanie zwierzęcego istnienia na ołtarzu naszego Patrona. Św. Hubert tego listopadowego, pogodnego dnia, zajął miejsce obok tronu Najwyższego, aby wysłuchać kierowanych do niego modlitw, błogosławić myśliwych uczestniczących w wielu mszach świętych celebrowanych w świątyniach, hubertowskich kaplicach i ołtarzach zrobionych w lesie z pni starych drzew.

Od dziesięciu lat pień starego dębu, stawiany przez myśliwych z wyszkowskiego „Dzika”, u podstawy przydrożnego krzyża obok Leśniczówki Tuchlin, spełniał funkcję ołtarza polowego. Rozpoczęcie sezonu myśliwskiego nie byłoby niczym szczególnym, gdyby nie odbywało się po raz pierwszy przy stylowej kapliczce św. Huberta”, którą ufundowali myśliwi z „Dzika”. Inicjatorami budowy byli członkowie zarządu koła z Witoldem Jankowskim, i Mirosławem Jechną na czele, przy życzliwej akceptacji wszystkich członków koła i wsparciu duchowym ks. P. Stacheckiego. Rysunek w ołówku, na okazałym pniu wielowiekowego dębu, pamiętającego zapewne świetność *Puszczy Białej*, wykonał Ludwik Maciąg – malarz i grafik, prof. ASP w Warszawie, twórca pejzaży, miłośnik i rysownik koni oraz obrazów o tematyce wojennej. Pierwszy ułan Wyszkania, jak określiła Go Zuzanna Orłowska w listopadowym „Tygodniku

Ostrołęckim”.

Ryt i wypalenie płaskorzeźby wykonywali członkowie koła. Krzyż i gontowy dach kapliczki jest dziełem łowczego koła Mirosława Jechny.

Krzysztof Mielnikiewicz



Kapliczka w Tuchlinie. Foto: K. Mielnikiewicz

WĘDRÓWKI PRZEDMIOTÓW

Stotą kolekcjonerstwa jest szeroko pojęte zbieractwo rzeczy i przedmiotów, które mają wartość historyczną lub z czasem takimi się staną oraz przechowywanie ich z pietyzmem dla potomności.



Plafoniera

Przedmioty stanowiące obiekt pożądania kolekcjonera wędrują do niego różnymi drogami i są zdobywane bez względu na cenę i trudy ponoszone przy ich wyszukiwaniu, bo przecież większości cymeliów nie kupuje się w sklepach. Wyszukuje się je na „pchlich targach”, aukcjach staroci, zdobywa w koleżeńskim wymianie itp. Łowieccy kolekcjonerzy to „wariaci”, oczywiście w pozytywnym znaczeniu tego słowa. Aby tę tezę, chociaż w drobnej części, udowodnić, przytoczę kilka przykładów, które, mam nadzieję, mogą kolegów zainteresować.

Plafoniera – odlana ze stopu aluminium z cynkiem, przedstawia polowanie na dzika z psami. Nie jest to forma płaskorzeźby, ponieważ dzik i psy były odlane osobno i umocowane na śruby w tle obrazu. Z tego względu cały widok jest bardzo plastyczny i sprawia wrażenie, że obraz „żyje”. Patrząc na polowanie czujemy, że odbywa się przed naszymi oczyma. W dolnej części powyższej sceny znajduje się trąbka myśliwska, w środku której umieszczono szyldek na ewentualny napis. Bliższe oględziny

przedmiotu ujawniły, że pod spodem, w jego górnej części, znajduje się odcisnięty napis w języku niemieckim, wykonany gotykiem, trudny do odszyfrowania (nie wszystkie litery odcisnięto wyraźnie). Ta sygnatura (jeden wyraz), wskazuje, że obraz – plafoniera wykonana została prawdopodobnie w czasie okupacji niemieckiej, w latach czterdziestych. Potwierdza to historia jej wędrówki – spod Olkusza do Z. Korzekwy – obecnego właściciela przedmiotu.

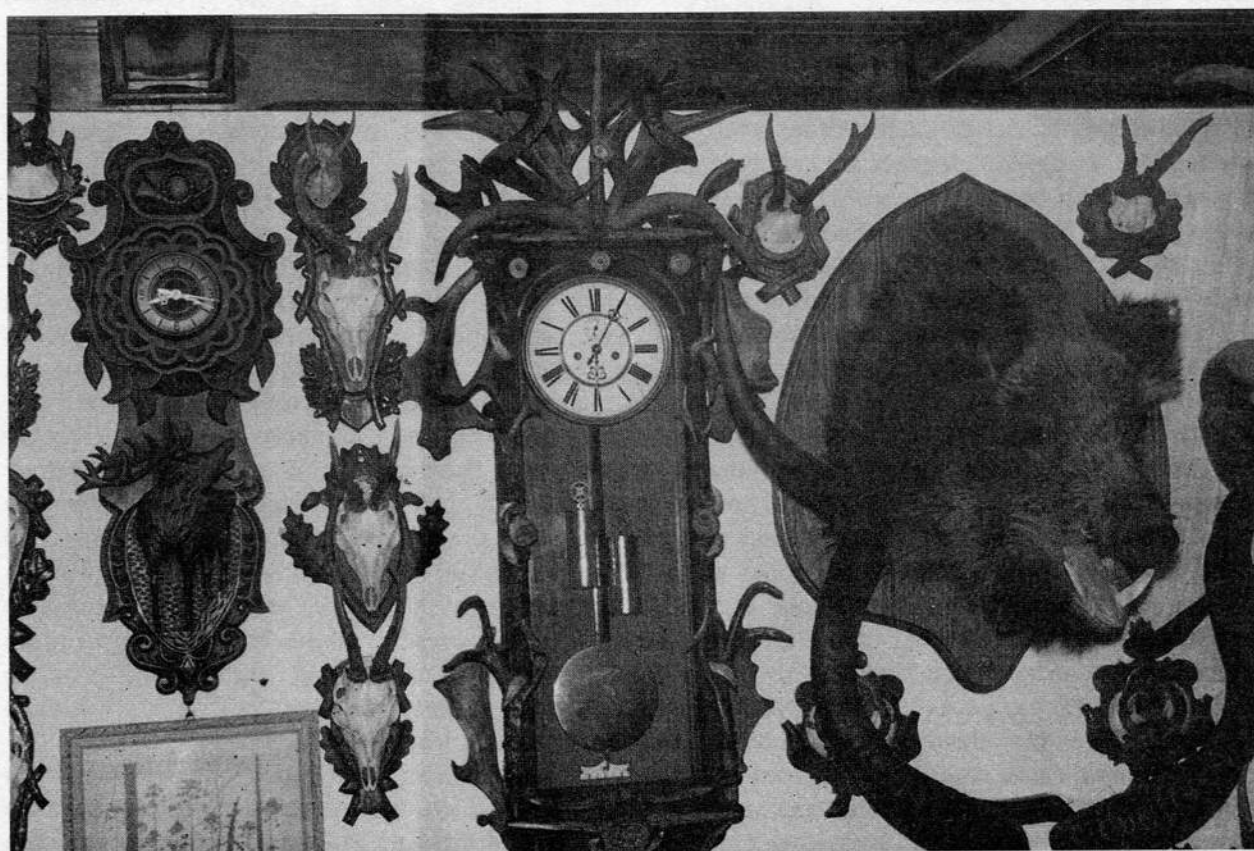
Otóż kuzynka poprzedniego właściciela plafonier, młoda dziewczyna z podolskiej wsi, w latach 40., w okolicznych lasach, znalazła potężne zrzuty jelenia. Pochwaliła się swoim znaleziskiem miejscowemu leśniczemu, który w handlu wymiennym dał jej za nie ów przedmiot. Trafił on do miejscowości Grabarze w powiecie częstochowskim, do byłego pracownika w majątku ziemskim Steihagena. Tutaj przed kilkoma miesiącami plafonierę znalazł kol. Korzekwa. Wisiała ona u rolnika w sieni, w oplakany stanie. Właściciel nie chciał jej sprzedać, traktując rzecz jako pamiątkę rodzinną. Przystał jednak na handel wymienny. Obraz za buty – gumofilce. Tym sposobem zabytek znalazł się u kolekcjonera.

Jednym z kierunków zbieractwa są stare zegary, które Z. Korzekwa gromadzi od około 20 lat. Obecnie jest w posiadaniu ok. 10. zegarów w skrzynkach o motywach łowieckich. Sześć z nich jest sygnowanych przez rzeźbiarzy – wykonawców. Przytoczę historię dwóch, o najciekawszych losach.

Zegar widoczny na fotografii (u góry) jest pierwszym nabytkiem kolekcjonera. Jego mechanizm, z ubiegłego wieku czekał 10 lat, nim włożono go do rzeźbionej w motywy łowieckie skrzynki. Za wzór posłużyła obudowa, wypożyczona na rok od kolekcjonera z Olesna. W nowym wykonaniu skrzynka została zmodyfikowana.

Drugi zegar, bogato rzeźbiony, czekał na remont już tylko 2 lata. Jego skrzynkę zdobia trofea łowieckie – orzeł, parostki, róże i innymi elementami poroży. Ciekawostką jest to, że zegar nabyto od kolekcjonera w handlu wymiennym, za dwuletniego konia z rodowodem.

Tekst i foto: Zdzisław L. Mazik



CZY MYŚLIWI MAJĄ DOBRĄ PAMIĘĆ?

Gorzów metropolią jeszcze nie jest, ale nekropolię ma wspaniałą i uczęszczaną bardziej niż starówka.

W Alei Zasłużonych zwraca uwagę każdego przechodnia najpiękniejszy i najskromniejszy zarazem pomnik – głaz narzeźbiony dyskretnie, jak drzewo z ptaszkiem na gałązce. Udana dzieło artysty rzeźbiarza. Nie można było doskonalej wyrazić idei życia Wielkiego Łowczego – Włodzimierza Korsaka (1886-1973), utalentowanego pasjonata przyrody, malarza, literata, fotografa, podróżnika, myśliwego i ważnego – szlachetnego człowieka.

Zawikłane polskie losy, przemieszane w tyglach wojen, ujawniły wyrażenie cechy charakterów – jedni przemierzali świat narzekając na straty i marząc o powrocie minionego, inni cieszyli się, że dane im są zmiany, niektórzy usiłowali w każdej sytuacji czerpać zysk lub miażdżyli co się da – jak toczące się kamienie, ale na szczęście dla narodu, wielu – jak Korsak – starało się żyć i pracować z honorem i pewną pokorą wobec historii w każdych warunkach. Swą postawą budzi podziw znających jego bogate losy.

Syn zamożnych ziemian z witebszczyzny, znający siedem języków obcych (białoruski, rosyjski, niemiecki, francuski, czeski, grekę i łacinę), który w czasie studiów i w kilka lat po nich zwiedził Czechy (gdzie studiował), Austrię, Niemcy, Francję, Belgię, Szwajcarię i Danię, a pod koniec I wojny światowej Kaukaz i kraje południa Rosji, docierając aż do granic Indii, przez mało znane pasma górskie, że zasłużył na wzmiankę w słowniku geograficznym jako pierwszy Polak, który przekroczył przełęcz himalajskie.

Musiał także zasłużyć sobie na szacunek i przyjaźń wśród oficjalistów dworskich, skoro przechowała dla niego walizkę z kosztownościami po zagarnięciu majątku przez władze radzieckie. Z własnej woli zebrała dla niego zapomogę i umożliwiła nie tylko dwumiesięczny pobyt w rodzinnym Anińsku, ale i wyjazd do Warszawy w sto-

W. Korsak w pierwszej rocznicę ur. 1887 r. Ze zbiorów K. Piekarskiego



sownym czasie.

Zainteresowania myśliwskie, malarskie czy rolnicze panicza ani też jego podróże nie były niczym nadzwyczajnym. Wręcz wypadało, żeby młody człowiek ze sfery ziemiańskiej posiadał i rozwijał talenta. Zadziwiała pasja z jaką samodzielnie poszerzał wiedzę, niepohamowana radość życia, i witalność, jaką wykazywał uprawiając w gimnazjum przeróżne sporty nawet dżudżitsu. Uprawiał zakazany przez rosyjskie władze skauting. Wraz z profesorem Stanisławem Bilkiewiczem, dyrektorem Muzeum Przyrodniczego w Aszchabadzie,

organizował wyprawy w nieznane góry.

Szkoda, że Stefan Żeromski poznał go dopiero pod koniec swojego życia. Może bohater „Przedwiośnia” miałby nieco ciekawsze przygody i lepszy charakter.

Nie brakowało jednak Panu Włodzimierzowi wad i pewnych niechęci. Już jako dziecko wykazywał wielki upór w spełnianiu swoich zachcianek. Kiedy tylko mógł wymykał się guwernerom do przyjaciela – myśliwego Jundziłła, byłego powstańca listopadowego, odludka i dziwaka mieszkającego 10 km od dworu, w głębi puszczy, utrzymującego się z jej darów. Może dzięki niemu do końca życia nie umiał uwierzyć, że myśliwy może być nieuczciwym człowiekiem, a wojsko rosyjskie darzył niechęcią do tego stopnia, że poddał się 1907 r. operacji ucha, aby być zwolnionym ze służby. Chyba też od Jundziłła nauczył się leczyć nieszczęścia w lesie, tak, jak uczynił to po śmierci matki w styczniu 1908 roku. Zaszył się wówczas w puszczy na dwa tygodnie, aby wrócić pogodzony z losem.

Bez wahania podejmował się ryzykownych działań, takich jak praca w Polskim Związku Pomocy Ofiarom Wojny, z ramienia którego kontrolował warunki życia polskich jeńców w obozie carskim w Turkiestanie.

Dwór w Anińsku, 1934 r. – miejsce ur. W. Korsaka. Z archiwum K. Piekarskiego. Foto: W. Korsak



Jako pisarz – myśliwy miał dar opisywania tajemnic lasu. Jedna z jego książek „Na tropach przyrody” (1922) została lekturą szkolną. Cenili go za znakomity talent gawędziarski, humor i zaradność oraz znanstwo łowieckie tacy znajomi i przyjaciele - Ignacy Manteuffel, Melchior Wańkowicz, a nawet prezydent I. Mościcki i minister Janicki. Józef Weyssenhoff znany pisarz i myśliwy był przychylnym recenzentem jego nowel.

Kiedy ukończył pracę w Wojskowym Instytucie Geograficznym (tak ważną, że nie wyrażono zgody na wcielenie go do wojska, gdy zgłosił się w 1920 roku na ochotnika), dzięki swoim znanym szeroko umiejętnościom myśliwskim i znanstwu przyrody, został powołany w 1923 roku na stanowisko Wielkiego Łowczego Rzeczypospolitej. „Dzięki” niechlubnej intrydze „przyjaciela” Juliana Ejsmonda utracił je w dwa lata później. W efekcie szoku, jakiego doznał Korsak, nie mogąc uwierzyć, że można złamać słowo honoru i zdradzić przyjaciela, przyplątała się padaczka, którą skrzętnie ukrywał do końca życia.

Nie zawiedli go w ciężkich chwilach przyjaciele szkolni, więc po czterech latach był już zarządcą dóbr Jarosława Potockiego na Polesiu, a w 1929 roku otrzymał stanowisko Wielkiego Łowczego w Wilnie. Nadal pisał, malował, fotografował. W 1941 roku aresztowany przez Niemców, utracił skonfiskowane trzy aparaty fotogra-

ficzne i siedem tysięcy zdjęć, czego żałował bardziej niż pół roku spędzonego w więzieniu na Łukiszkach.

Wiosną 1945 r. Włodzimierz Korsak z rodziną udał się w nową życiową podróż. Litwę, Białoruś, Polesie, Podole i „Kongresówkę” znał. O Gorzowie Wielkopolskim nie miał nawet pojęcia. W mieście tym, chyba za sprawą Anioła Spokoju, czekała na niego praca w Dyrekcji Lasów Państwowych a dyrektor Aleksander Górski, znajomy pisarza, jeszcze z Białowieży, ucieszył się, że świetny fachowiec spadł mu jak z nieba i powołał go na stanowisko łowczego. W 1949 roku Pan Włodzimierz z powodu swojego pochodzenia ziemiańskiego został zdymisjonowany i w wieku 63 lat odesłany na emeryturę (320 zł).

Nadal pisał, rysował, pomagał rodzinie, dorabiając spotkaniami autorskimi i wynajmem dwóch pokoi.

Po śmierci żony w 1969 r. załamał się. Próbował znaleźć sobie miejsce przy bliższej i dalszej rodzinie, ale coraz bardziej schorowany zdecydował się na spędzenie reszty życia w Domu Spokojnej Starości w Krakowie. Niestety i tam spokoju nie zaznał. Bał się bowiem chorego psychicznie współlokatora. Przez ostatnie dwa lata spisywał wspomnienia. Zgodnie z jego ostatnią wolą pochowano go w Gorzowie „drogim całej naszej rodzinie” - jak pisał - „gdzieśmy przebywali

ponad dwadzieścia lat...”.

Pożegnał Gorzów w 1972 r., po zorganizowanym przez Panią Zofię Nowakowską w Muzeum Okręgowym w Gorzowie uroczystym spotkaniu z okazji jubileuszu 50-lecia pracy twórczej. Mieszkał wówczas w muzeum, podziwiając z okien widoki. W pobliskim parku wytropił nawet borsuka. Odmówił pozostania w Gorzowie, gdzie przydzielono mu nowe mieszkanie, ze względu na stan zdrowia.

Dorota Frątczak, dziennikarka, pisząca w 1996 roku wspomnienia o *Wielkim Łowczym*, zakończyła je pesymistycznym pytaniem „nie ma już w muzeum izby poświęconej jego pamięci, w księgarni jego imienia nie ma żadnej jego książki, nikt ani myśli wydawać jego prac, które pozostały w maszynopisach, czy o wznowieniach. Czyżby ten człowiek o ponadprzeciętnej wrażliwości aż tak

nie przystawał do naszych czasów?”.

Szanowna Pani Doroto! Myśliwi mają dobrą pamięć. Sama Pani napisała z podziwem, że Wielki Łowczy jeszcze pod koniec życia doskonale rozpoznawał znajomych mu ludzi ze szkolnych i późniejszych zdjęć.

Myśliwi poczynili starania o utworzenie w Muzeum Okręgowym w Gorzowie Izby Pamięci godnej *Wielkiego Łowczego*, widząc w nim wzór do naśladowania dla młodzieży ciekawej świata, i dla myśliwych.

Mieczysław Protasowicki
Gorzów Wielkopolski

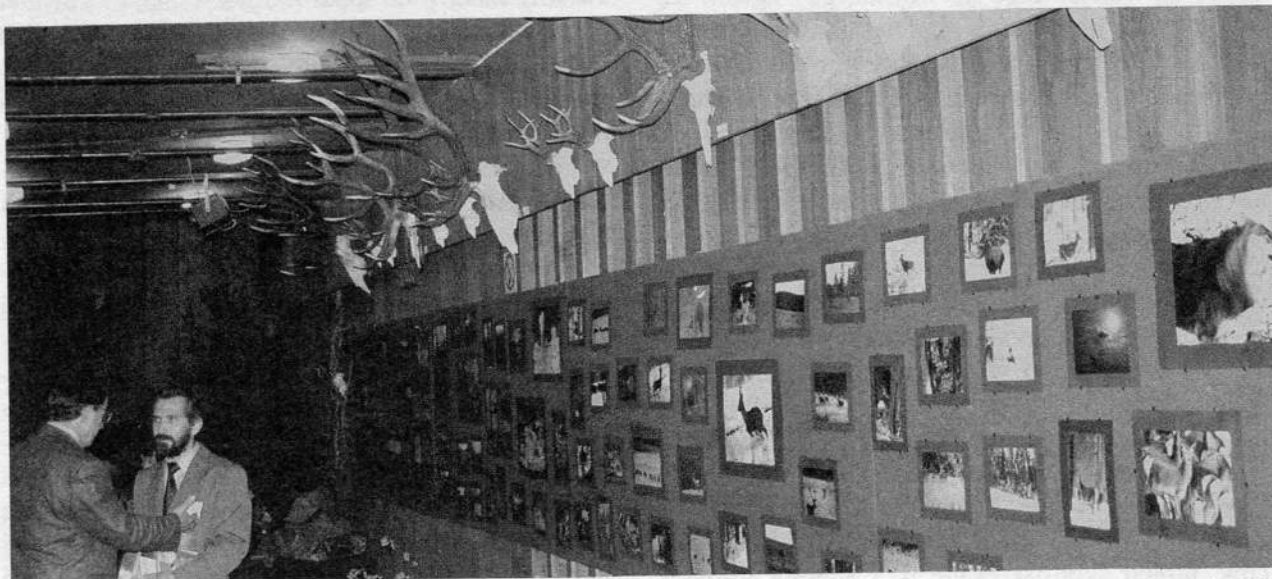


I KRESOWY FESTIWAL ŁOWIECKI LEŻAJSK '99

Burmistrz Leżajska, myśliwi i leśnicy oraz liczna rzesza sympatyków miasta i łowiectwa byli organizatorami I Kresowego Festiwalu Łowieckiego – Leżajsk '99.

Uroczystości rozpoczęły się w sobotę, 13 listopada zbiórką uczestników, przed Bazyliką OO Bernardynów. Przy dźwiękach rogów myśliwskich i orkiestry 21 Brygady Strzelców Podhalańskich z Rzeszowa poczty sztandarowe i licznie zgromadzeni wierni wypełnili leżajską świątynię. O go-

dzinie 12⁰⁰ rozpoczęła się Msza Święta koncelebrowana, której przewodniczył o. Stanisław Komornik. W wygłoszonej homilii przywołał postacie 2. świętych: Franciszka z Asyżu oraz patrona myśliwych św. Huberta. Przypomnił, że Jezus odkupił nie tylko człowieka lecz wszelkie stworzenie. Należy więc z wielką rozwagą i poczuciem odpowiedzialności korzystać z darów przyrody. W modlitwie wiernych wzruszająco zabrzmiał głos rogu, gdy trębacz „Ciszą” czczył pamięć Kolegów,



Fragment wystawy przyrodniczo-łowieckiej

którzy odeszli do Krainy Wiecznych Łowów. Po zakończonych modłach, koncertował na barokowych, unikatowych w skali światowej, o niepowtarzalnym brzmieniu i wspaniałym artystycznym wyposażeniu leżajskich organach, pan Robert Grudzień z Radomia – dyrektor Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Organowej i Kameralnej.

Następnie uczestnicy uroczystości marszem paradnym, prowadzonym przez orkiestrę Podhalańczyków, w asyście sztandarów, jeźdźców na koniach, bryczek z honorowymi gośćmi oraz kawkady przeróżnych samochodów terenowych udali się główną ulicą Leżajska do Miejskiego Domu Kultury. Przemarsz zakończył koncert w wykonaniu wojskowych.

W MDK organizatorzy Festiwalu przygotowali wiele atrakcji. Były tu stoiska handlowe z urozmaiconym wyposażeniem łowieckim, promocja gospodarstw agroturystycznych połączona z degustacją przysmaków. Funkcjonowała wystawa wydawnictw, dotyczących Leżajska i okolic. Duże zainteresowanie wzbudziła wystawa łowiecko – przyrodnicza, z ciekawymi okazami naszej fauny oraz trofeami myśliwskimi. W sali wystawowej znalazło się także miejsce na prezentację fotografii przyrodniczej, autorstwa Macieja Grzegorzka – laureata m.in. kilku nagród w konkursie im. W. Puchalskiego, organizowanego przez „Łowca Polskiego”. Można było także zwiedzić wystawę filatelistyczną zatytułowaną „Fauna – Flora”, gdzie dominowały tematy: „Ptaki w poezji polskiej” – Elżbiety Bożek, „Las – nasze bogactwo” – Mieczysława Kuliga, „Ochrona Przyrody nakazem chwi-

li” – Zdzisława Antoniewicza.

O godzinie 16⁰⁰ Burmistrz Leżajska dokonał oficjalnego otwarcia Festiwalu, powitał znamienitych gości (m.in. senatora Józefa Frączka, wojewodę podkarpackiego Marka Kuchcińskiego oraz członków NRL Alfreda Hałasę i Marka Rogozińskiego). Gromkimi brawami witano także festiwalowych gości z Ukrainy, z Nowojaworowska. Rozpoczął się koncert, który poprowadził znany w regionie animator kultury Czesław Drag. Po sygnałach łowieckich wykonanych przez Teresę Sibigę i Roberta Kamieniarza występowali Podhalańczycy oraz urodziwe dziewczyny z nowojaworowskiego zespołu „Horylca”.

Z sygnałami i muzyką myśliwską wystąpiły zespoły: „*Leśny Róg*” z Pruszkowa (woj. opolskie), „*Venator*” – z Akademii Rolniczej w Poznaniu i Zespół Sygnalistów Myśliwskich „*Daniel*” z Wielunia.

Konferansjer, posiadający najbogatszy w Polsce zbiór różnych wydań „Pana Tadeusza”, popisał się recytacją „Koncertu Wojskiego” w języku ukraińskim.

Organizatorzy imprezy zapowiedzieli wcześniej zespołom uczestniczącym w koncercie, że przeprowadzony zostanie konkurs na hejnał Festiwalu. Zwyciężył zespół z Wielunia, który bardzo dobrze wkomponował się w treści I Kresowego Festiwalu Łowieckiego i brawurowo wykonał hejnał łączący w sobie elementy sygnałów łowieckich i motywów znanej wszystkim melodii „Tylko we Lwowie”. Gromkie brawa publiczności zaświadczyły, że Wieluniacy dobrze wyczuli ducha



Myśliwi z Wielunia-laureaci konkursu na hejnał Festiwalu

imprezy i jej geograficzne umiejscowienie.

Koncert zakończył się uhonorowaniem zespołów i wielu osób dyplomami i medalami upamiętniającymi 600 – lecie Leżajska.

W drugim dniu Festiwalu zorganizowano polowanie dla gości, w obwodzie KŁ „Dzik” Leżajsk, zaś dla osób nie uczestniczących w polowaniu zwiedzanie Zamku – Muzeum w Łańcucie. Rozpoczęcie i zakończenie polowania, z pełnym ceremoniałem myśliwskim, miało miejsce przed pałacem myśliwskim hrabiów Potockich w Julinie. Pomimo że bór darzył, nie udało się ustalić króla polowania, gdyż pokot był pusty. Nie ukarano króla pudlarzy. Święty Hubert sprawił, że miało to przypaść jedynej Dianie – uczestniczce łowów. Fakt ten niezwykle dowcipnie spuentował prowadzący polowanie – łowczy koła „Dzik”, kolega Stanisław Loryś.

Biesiada myśliwska podczas której serwowano bigos, grochówkę, pieczonego dzika oraz leżajskie piwo, urozmaicona naturalnymi śpiewami i muzyką myśliwską zakończyła drugi festiwalowy dzień.

Wszyscy uczestnicy I Festiwalu Kultury Łowieckiej byli pod ogromnym wrażeniem serdeczności i zaangażowania Ojców Miasta w jego przygotowanie, w bardzo krótkim czasie i sprawne przeprowadzenie. Z uznaniem obserwowali oddaną pracę myśliwych Ziemi Leżajskiej, szczególnie z Kół Łowieckich „Dzik” i „Polana”.

Dumą napawał fakt, że w Komitecie Honorowym I Kresowego Festiwalu Łowieckiego znaleźli się wybitni ludzie: senatorowie, działacze łowieccy, generałowie, zasłużeni obywatele miasta i regionu, zaś przewodnictwo objął Wojewoda Podkarpacki Zbigniew Sieczko.

Z radością wysłuchano słów pośłania, zawar-

tych w liście gratulacyjnym, skierowanych do organizatorów Festiwalu przez Jego Ekscelencję Biskupa Polowego WP Leszka Sławoja Głodzia.

Nie mogą więc dziwić końcowe wnioski, aby Kresowy Festiwal Kultury Łowieckiej w Leżajsku przekształcić w cykliczną, coroczną imprezę, w której jest również miejsce dla naszego Klubu Kolekcjonera.

W miesiąc po imprezie odbyło się spotkanie w Urzędzie Miasta Leżajska, podczas którego dokonano ocen i zgłaszano wnioski do koncepcji programowej Festiwalu na rok 2000. Według oceny końcowej, główny cel Festiwalu, którym było stworzenie klimatu przyjaznego współdziałania myśliwych i społeczeństwa, został osiągnięty. Służyły temu m.in.

- udział mieszkańców w imprezach festiwalowych,
- olbrzymie zainteresowanie wystawą przyrodniczo - łowiecką. Zwiedziło ją ok. 7000 osób, głównie dzieci i młodzieży z leżajskich i okolicznych szkół,
- prezentacje telewizyjne i prasowe, przybliżające społeczeństwu kulturę łowiecką,
- udział w Festiwalu wielu wpływowych i opiniotwórczych osobistości, niejako nobilitujących „*Naszą Małą Ojczyznę*”.

Padły także propozycje, aby główne cele drugiego Kresowego Festiwalu Łowieckiego (3 dniowego) były następujące: popularyzacja mięsa, regionu, kultury i tradycji łowieckich. nawiązanie wieloletniej współpracy transgranicznej w ramach Euroregionu Karpackiego, zapewnienie godziwej rozrywki uczestnikom Festiwalu - na kanwie doświadczeń myśliwych.

Gratuluje inicjatorom imprezy pomysłu i jego wzorowego urzeczywistnienia należy żywić nadzieję, że Kresowy Festiwal Kultury Łowieckiej wejdzie na stałe do kalendarza imprez regionalnych oraz uzyska pełne wsparcie władz naszego Zrzeszenia.

Pełnomocnikiem Zarządu Miasta Leżajska ds. promocji, otwartym na wszelkie inicjatywy związane z festiwalem, jest Wojciech Wirski - kolekcjoner, filatelista, posiadacz wielu ciekawych zbiorów (tel/fax 0-17 242 73 33)

tekst i foto:

Zdzisław Ziobrowski



Alfred Hałasa (z lewej) i Marek Rogoziński dzielą się wrażeniami z Burmistrzem Leżajska p. Januszem Wylaziem (w środku).

CESARSKIE POLOWANIE W ŁAŃCUCIE

I co z tego wynikało ?

Historię opisaną poniżej, dotyczącą ponad 60. letnich starań o „cesarskie odszkodowanie” za postrzelenie w chłopięcych latach zamiłowanego i długoletniego myśliwego Koła Łowieckiego, w którym i ja poluję, Wawrzyńca D., poznałem podczas zbierania materiałów do przygotowywanej monografii koła.

Opowiedział mi ją jego syn Zygmunt, również myśliwy, całym sercem oddany łowiectwu i przyrodzie. Przekazał mi także, spisane ręką jego ojca, dokumenty dotyczące tej historii. Ze względu na „inność” sprawy, postanowiłem podzielić się uzyskanymi wiadomościami z czytelnikami „Kultury Łowieckiej”. Jest to chyba jedyny, godny Guiniesa przypadek, tak długotrwałego ubiegania się o odszkodowanie w związku z uszczerbkiem na zdrowiu spowodowanym wypadkiem na polowaniu,

Roman hr. Potocki wydający dyspozycje dotyczące organizacji polowania.
Foto przekazane przez M. hr. Potockiego z Paryża Kołu Łowieckiemu „Diana” w Łańcucie



W łańcuckiej ordynacji Potockich często przebywały niezwykle postacie: koronowane głowy, rodziny królewskie i książęce, ludzie o „błękitnej krwi”, których nazwiska знаła Polska i świat. Zwykle w programie tego typu wizyt znajdowało się również polowanie. Hrabia Roman Potocki, współzałożyciel i wieloletni członek Galicyjskiego (a od 1918 roku Małopolskiego) Towarzystwa Łowieckiego był zamiłowanym myśliwym i dobrym gospodarzem. Jego syn, czwarty ordynat hr. Alfred Potocki polował w kraju i za granicą. Znałe są opisy jego polowań w Afryce. Powszechnie znany jest cały cykl akwarelowych obrazów Juliusza Kossaka przedstawiający polowania *par force* organizowane przez hr. Potockich.

Był też ordynat wzorowym hodowcą. Posiadał doskonale urządzone bażantarnie, ogromną hodowlę psów myśliwskich oraz koni rasy arabskiej i angielskiej. Jeśli dodać do tego uroczy, modrzewiowy pałacyk myśliwski (istne pieścidełko),

położony wśród lasów w Julinie oraz ponad 50.000 ha ziemi, to staje się jasne, że warunki do polowań, nawet królewskich, były wyśmienite.

Jednym z warunków udanego polowania zbiorowego jest dobra naganka. W tym oto miejscu skrzyżowały się drogi hrabiego Potockiego i jego gości z Wawrzyńcem D., czternastoletnim chłopakiem z podłańcuckiej wsi.

W październiku 1909 r. w dobrach ordynacji hrabiego Potockiego zorganizowano cesarskie polowanie. Pierwszą osobą tego polowania był arcyksiążę Ferdynand, następca tronu (zamordowany później w Sarajewie). W polowaniu brali także udział: książę Fürstenberg, książę Wundisch – Graetz, hrabia Jerzy Pallavicini i inni

Pod wieczór, po sygnale trąbki obwieszczającym zakończenie polowania, naganiacze zbliżali się z ubitą zwierzyną do linii myśliwych. Wówczas padł strzał a śruty ugodziły sześciu chłopców. Najbardziej poszkodowanym okazał się nasz

Wawrzyniec D. (w drugim rzędzie czwarty od lewej), jako żołnierz armii austriackiej – 1918 r.



bohater – Wawrzyniec, który ugodzony został 13. śrucinami, z których 5 utkwilo w prawym płucu i przedniej części mięśnia sercowego. Rannego i nieprzytomnego chłopaka przewieziono do Łańcuta, do „Ochronki” hr. Potockich, gdzie pod opieką lekarzy spędził 5 tygodni.

Potoccy – Elżbieta z synami Alfredem i Jerzym interesowali się zdrowiem poszkodowanych, odwiedzali ich w szpitaliku, dostarczali lekarstwa sprowadzone z Wiednia, znajdowały się także smakołyki. Po pięciu tygodniach ojciec zabrał nie wyleczonego syna ze szpitala. Nie potrafił mu jednak zapewnić warunków zalecanych przez lekarzy: pobytu w górach, inhalacji płuc, unikania wysiłków. Życie poszkodowanego stało się bardzo ciężkie. Jednakże po latach, młody organizm przezwyciężył następstwa postrzelenia do tego stopnia, że Wawrzyniec D. znalazł się w armii austriackiej, walczył we Włoszech na frontach I wojny światowej a następnie w polskich Legionach.

Postrzelenie 6. naganiaczy musiało mieć jednak następstwa prawne. Na drugi dzień po wypadku przedstawiciele Potockich zaprosili do Zamku ojców poszkodowanych naganiaczy i oświadczyli im, że wypadek spowodowała nieostrożność chłopców, gdyż podchodzili do strzelających zbyt blisko w poszukiwaniu łusek. Obarczyli także postrzelanych naganiaczy odpowiedzialnością za rzekome omdlenie arcyksięcia spowodowane wypadkiem. Stwierdzili, że za zaproszonych gości

odpowiada gospodarz polowania i zaproponował ugodę. Ojciec najbardziej poszkodowanego Wawrzyńca otrzymał 1000 koron, rodzice pozostałych 5. chłopców po 200 koron. Rada – w radę i uгода została zawarta.

Pomimo tego doszło do rozprawy sądowej, gdyż Wawrzyniec D. domagał się od arcyksięcia i książąt – uczestników polowania stałej renty i zapłaty za poniesione cierpienia. Umorzona przez Sąd Łańcucki sprawa została wznowiona w Sądzie Rzeszowskim, który wydał wyrok, że roszczenia winna zapłacić kasa Ordynacji Potockich.. Uwzględniając wcześniejszą ugodę ojciec Wawrzyńca D. otrzymał uzgodnioną kwotę. Natomiast syn nigdy się z tym nie pogodził. Uważał, że jego cierpieniom i krzywdzie winny jest arcyksiążę Ferdynand i zamierzał, po uzyskaniu pełnoletniości zwrócić się do niego o odszkodowanie. Jego zamiary spełzły na niczym, gdyż Arcyksiążę zginął w Sarajewie i wybuchła I wojna światowa. Po jej zakończeniu i odrodzeniu państwa polskiego, Wawrzyniec D. nadal upominał się o swoje u właścicieli Łańcuta, a nawet trafił ze skargą do premiera S. Składkowskiego, który zlecił zbadanie sprawy Ministerstwu Sprawiedliwości. Tu także zapadły postanowienia nie satysfakcjonujące wnioskodawcy. Po II wojnie światowej – tak pisał Wawrzyniec do władz PRL. „... Potocki uciekł z kraju a gospodarzem na jego majątkach została Polska Ludowa i ja obecnie do Niej mam pretensje o zapłacenie mi odszkodowania lub renty...”

Fotografia rękopisu z zapisem opowiedzianej historii wydarzeń i wniosek Wawrzyńca D. o rentę do władz PRL

Zdzisław Ziobrowski

Arcyksiążę Franciszek Ferdynand gościł w Łańcucie także w roku 1913. Powyższe spostrzeżenia dotyczą tego okresu.

Polowania w Łańcucie przedstawiono także na przedostatniej stronie okładki (przyp. red.)

Zdzisław Ziobrowski



Zamek w Łańcucie

JÓZEF WEYSSENHOFF

Kartki z pamiętnika „Zabawy łowieckie”

Barwna postać Józefa Weysenhoffa kojarzy się nam z cenionymi pozycjami literatury łowieckiej, które zapewne są znane prawie każdemu myśliwemu.

„Soból i Panna” (1911), oraz „Puszcza” (1915), podobnie jak dawniej, są miłą lekturą, bowiem piękne opisy przyrody i łowów tłumią uczucie odrobiny ironii na, co nieco naiwne w dzisiejszym pojęciu, spojrzenie na ludzkie sprawy.

Weysenhoff to postać charakterystyczna dla znacznej grupy społecznej, dla której życie towarzyskie, a w nim i łowy, stanowiły poważną, a może najważniejszą treść codzienności. Na szczęście nie kolidowały one z pracą literacką mistrza i za to mu chwala.

Powiązania towarzyskie i rodzinne dawały pisarzowi możliwość polowań w najlepszych i najbardziej ekskluzywnych łowiskach w kraju i poza jego granicami. Jedno z takich, bardzo ciekawych polowań, u Szapárych na Węgrzech w Csorokujfalu, opisał na kartkach pamiętnika. Fragmenty tego opisu prezentujemy Czytelnikom poniżej.

Pamiętnik ten, nazwany przez jego autora „łowieckim” niestety nie jest znany współczesnym. Może zaginął? Tekst cytujemy za „Wiadomościami literackimi” Nr 42(407) z roku 1931. Przyjemnej lektury w języku oryginalnym.

Witold Sikorski

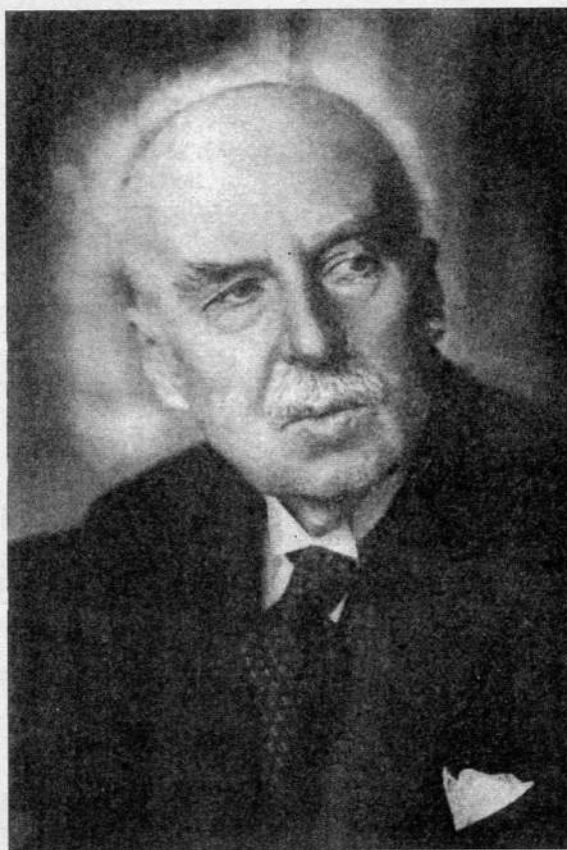
Ponieważ rozdział obecny ma w nagłówku przymiotnik „łowiecki”, muszę choć wspomnieć o wyniku łowieckim polowań u Szapárych. Były to klasyczne łowy wystawne, dworskie, polno - salonowe, zwłaszcza w Csorokujfalu, gdzie polowaliśmy dni cztery. Na przebudzenie myśliwych grały fanfary (jak i u nas); na wsiadanego do powozów znowu fanfary. Zajeżdżały przed pałac liczne „mail – coache”, a nazwiska osób przeznaczonych do jednego wozu ogłaszał pompacyjnie jakiś marszałek dworu, czy administrator, węgierskim porządkiem, ustawienia nazwiska, imienia i tytułu. Naprzykład:

Potocki August Grof!

Bornemisza Gèza Baro!

Te wysokie wozy, z trębaczami na stopniach, dowoziły nas do terenu dziennego i rozsypywały po stanowiskach.

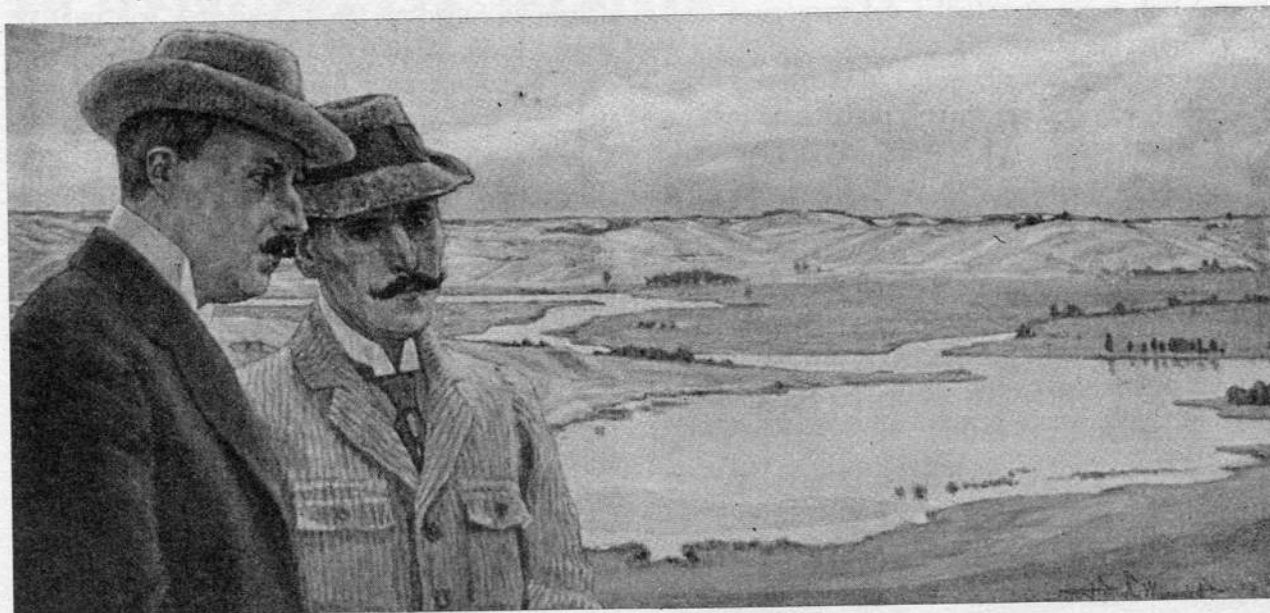
W Csorokujfalu zwierzyny było dużo, - samych zajęcy i bażantów, - lecz nie więcej niż na dobrych terenach w Poznańskim. Polowaliśmy



też tylko po pięć – sześć godzin dziennie, bo po codziennych libacjach i tańcach nocnych nie wyjeżdżaliśmy zbyt rano, a dni grudniowe były krótkie. Zauważyłem zaraz w pierwszych dniach doskonałych strzelców: Mikołaja (Niki) Esterhazego, który do bażantów prawie nigdy nie chybiał, jednego z młodych Braganzów (Cziko) i pewnego dzikiego Węgry z sąsiedztwa, który strzelał jak maszyna, a w salonach wcale się nie pokazywał, bo ani słowa nie rozumiał w żadnym innym języku jak węgierski. Ale pokot z tych czterech dni w Csorokujfalu był nie tylko miernie obfity.

Dopiero w bardziej południowej strefie, w Diale, przy ujściu Cissy do Dunaju, był wielki dzień rzezi zajęcej, którego szczegóły niepospolite mogą naszych myśliwych zainteresować. Po 24-godzinnym pobycie w Peszcie wyjechaliśmy na noc własnym specjalnym pociągami, złożonym z wagonów sypialnych,

Józef i Henryk Weyssenhoffowie. Malował Henryk Weyssenhoff. Wzięte z „Sobola i panny” (1913, nr 1585)



zawsze jeszcze z orkiestrą cygańską, która nas przez cały pobyt u Szapárych nie opuszczała. Ale po wyruszeniu pociągu muzyka wkrótce ucichła, bo tym razem trzeba było wstać przed świtem. Kamienny sen po ciężkich ucztach w Peszcie przerwany został jeszcze o zmroku fanfara myśliwską na wstawanie, brzmiącą dziwacznie w rozpędzonym wagonie. Przywdzieliśmy ubrania myśliwskie, opatrzyli strzelby i ładownice. Wkrótce pociąg stanął w szczerym polu, gdzie w brzasku rodzącego się dnia ujrzelśmy parę tuzinów wehikułów, tym razem nie mających nic wspólnego z przepychem, prostych bryczek, podobnych do naszych wiejskich, zaprzężonych w chłopskie konie. Jedna z nich, z moim numerem, uniosła mnie w dal, przez pusta pola, w mglisty poranek, jeszcze niewyraźny.

Ponieważ niedokładnie zaznajomiłem się w pociągu z planem tego dnia myśliwskiego, a z woźnicą miejscowym nie mogłem się porozumieć, gdy tylko po kilku kilometrach jazdy postawił mnie z moim „Waffenträgerem” gdzieś w polu, trwałem tam, ufając niechybności organizacji. Widok był trochę beznadziejny, jak zwykle bywa przy rozstawianiu myśliwych na krańcowej linii bardzo wielkich obszarów miotu. Jednak we mgle coraz rzadziej ujrzałem na prawo i na lewo od siebie leżących naganiaczy, a przed sobą o kilkadziesiąt kroków na polu wysoką żerdź z barwnym proporcem. Gdy zaś rozjaśniło się jeszcze bardziej, dostrzegłem w oddaleniu za pierwszym drugi i trzeci sztandar z proporcami tej samej barwy, oznaczające bez wątpienia linię wytkniętego dla mnie pochodu. To mnie już zelektryzowało pociesząco, zwłaszcza że dzień się robił szary,

lecz jasny i cichy, „sam ten” – jak mówią na Litwie – do „ochoty”.

Tylko oczekiwanie hasła przedłużało się niepomierne. Stałem na miejscu co najmniej dwie godziny. Czasem przeleciał wyciągniętym cwałem wzdłuż linii jakiś strzelec. Zauważyłem następnie, że umieściły się za mną dwa puste wozy parokonne. Strzelec mój przyboczny („Soso”), o którym wyżej wspomniałem, objaśnił mnie, że to na dzwiganie zwierzyny, którą ubijemy.

- No to zobaczmy.

Nareszcie koło dziesiątej, zabrzmiało hasło do marszu. Ruszyliśmy po tłustej roli, po równinie nieprzerwanej ani przez gaik, ani przez pagórek, po linii podchodu, widocznej już teraz na kilometr. Ujrzałem na prawo i lewo sąsiednie linie myśliwych, wytknięte proporczykami barw odmiennych. Przy dojściu do sztandarów, które i w kierunku szerokości składały linie proste, hasła trąbione nawoływały do przystanku, przy czym postępując ława równała się geometrycznie.

Z początku jednak wydało mi się, że nie dosyć tu zajęcy jak na taki ogromny i wymusztrowany aparat. Pomykały dość gęsto, ale daleko; w ciągu pierwszej godziny zabiłem ze dwadzieścia – ilość wcale pospolita. Następnie jednak szaraki zaczęły – swą tradycyjną a samobójczą metodą – cofać się na linię myśliwych nacierającą, i zabawa strzelecka jęła się ożywiać – przechodząc w gorączkę – wreszcie wpadać w szal morderczy. Pod koniec pędzenia miałem ciągle przed sobą w promieniu strzału kilka do kilkunastu zajęcy, które kładłem dubletami i kwadrupletami z dwóch strzelb, sprawnie mi podawanych przez mego Austriaka. Strzelałem po prostu bezustanku, a wpadłszy w

„dryg”, nie chybiałem prawie wcale. Dopiero sygnał trąb mnie otrzeźwił i dał rozpoznać nadzwyczajny plan polowania.

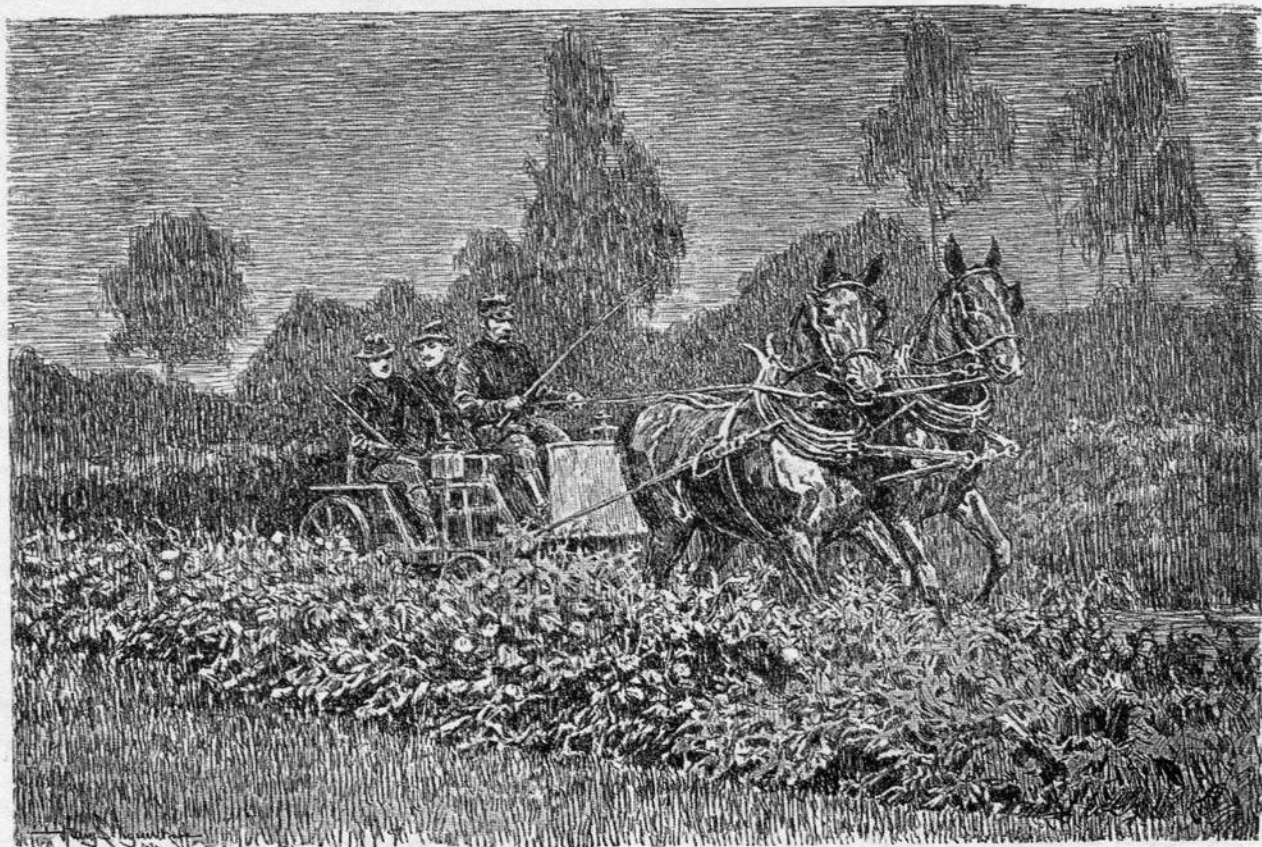
Nasza kompania strzelecka (dwadzieścia cztery strzelby czy jeszcze więcej) podzielona była na dwie ławy, które postępowały jedna naprzeciw drugiej z pierwotnego oddalenia kilkunastu kilometrów; każda zatem ława przeszła kilka kilometrów (osiem?) ku środkowi kolosalnego miotu. Gdy się obie ku sobie zbliżyły na wyliczony planowo dystans, zwinęły się w dwa kotły, w których dobito resztę zajęcy, już niezbyt liczną. Obstawienie tak wielkiego ostępu wytłumaczyło mi przedłużone oczekiwanie przed rozpoczęciem pochodu.

Spojrzałem na dwa wozy, które towarzyszyły mi w ciągu marszu. Choć niezbyt wielkie, ze względu na ciężki teren, częściowo podorany, napelnione były po brzegi. Służba łowiecka odbierała te wozy od myśliwych, licząc ilość sztuk, przez każdego ubitą. Mój ładunek okazał się najliczniejszy – 132 zajace.

Minęło już południe, i towarzystwo zaproszone zostało trąbionym sygnałem na śniadanie, które w szeregu uroczystości okazało się epizodem sielskim, nadzwyczaj wesołym. Weszliśmy do skromnego domu jakiegoś urzędnika gospodarczego, gdzie przygotowano ucztę iście węgierską, złożoną z potraw czerwonych od papryki i z

młodego wina krajowego, rozlewanego w kufle ze dzbanów. Smaczny ten zieleniaczek wydawał się bardzo lekki, ale pity z kuflów okazał rychłą swoją moc w podnieceniu humorów. Usługiwały nam dobrane dziewczyny węgierskie w jaskrawych strojach narodowych, żywe jak iskry i fertycznie rozochoczone. Kompanja była prawie wyłącznie męska, bo nasze panie pozostały w Peszcie, unikając zbyt pracowitego dnia myśliwskiego. Tylko najbardziej towarzyska i najmiłsza panna Titi Metternich i nieustraszona Amerykanka, baronowa Bornemisza, były tu obecne. Rozuzdała się swoboda Monczego Sternberga; niemiłosiernie wychwalał „imaginację” jednego z myśliwych, który w podaniu liczby zabitej zwierzyny omylił się o sto sztuk na swoją korzyść. Zaczęto podśpiewywać, i z pewnością doszłoby do tańców z hożemi Węgierkami, gdyby trąby nie wezwały nas nareszcie do obowiązków myśliwskich.

Po śniadaniu opolowaliśmy jeden tylko miot nie tak ogromny jak pierwszy, ale też bardzo obfity w zwierzynę kocioł, w którym zabiłem 80 zajęcy; „przestrzelałem” tego dnia kompanię nie bylejaką. Zapisuję ten tryumf wyjątkowy, z dokumentowany zresztą w archiwach węgierskich, nie dla przechwałki z mej doskonałości strzeleckiej, lecz dla dopełnienia obrazu uroczej wyprawy na Węgry, w której wszystko mi się wiodło, za młodu.



„Soból i Panna” - Stanisław Pucewicz i Michał Rajecki w tarantasie parokonnym, w drodze na polowanie

HOLENDERSKIE JELENIE

W dwa kolejne poniedziałki, 6 i 13 grudnia o godzinie 11⁰⁰ Telewizja Polska w programie pierwszym wyemitowała dwie półgodzinne części filmu produkcji holenderskiej „Jelenie w Holandii”. Godzina 11⁰⁰ to nie jest pora „największej oglądalności” telewizji, tak więc zapewne niewielu kolegów myśliwych obejrzało ten film. A szkoda! Był to film zasługujący na same superlatywy. Nie wiem, doprawdy, co należy chwalić w pierwszym rzędzie: znakomitą koncepcję, wspaniałe zdjęcia, doskonały montaż czy treści dydaktyczne świetnego komentarza. Film był tak pomyślany, że musiał zainteresować nie tylko myśliwych, doskonale znających zagadnienia hodowli i ochrony jeleni, ale również był fascynujący dla widza zupełnie nie orientującego się w sprawach łowieckich.

W filmie przedstawiono populację jeleni europejskich (*Cervus elaphus*) bytujących w holenderskim rezerwacie HOGE VELUWE. Oglądaliśmy bardzo zróżnicowany teren rezerwatu, obejmujący zarówno suchy las sosnowy, jak i mieszany, zakrzewienia i bujne łąki. Część terenu jest poligonem wojskowym, co jak się wydaje, zupełnie jeleniom nie przeszkadza. Stanowiące dużą część drugiego odcinka filmu rykowisko było takie, o jakim marzy każdy myśliwy, zwłaszcza ten wyposażony po latach „cichych rykowisk” w wielu naszych obwodach. Znakomicie filmowane sceny

Ostatnie fragmenty filmu to wiosna w rezerwacie i lania wydająca na świat młode i jego pierwsze kroki.

Komentarz filmu był prawdziwym majstersztykiem. Niezwykle zwięzłe, przekonująco mówił o racjonalnym gospodarowaniu populacją jeleni, o konieczności i celu odstrzałów selekcyjnych, o roli jaką kiedyś spełniały wielkie drapieżniki, a dziś musi zastępować je myśliwy – hodowca. Komentarz objaśniał sceny filmu, przedstawiające jelenie powodujące szkody w lasach przez spalowanie, zgryzanie młodych drzewek i niszczenie ich porożami w okresie wycierania scypułu i w rykowiskowym podnieceniu. Poruszono w filmie problem groźby – plusy i minusy tego dyskusyjnego środka ochrony lasu. Ciekawostką była informacja o zawieraniu umów z rolnikami na dopuszczenie do żerowania jeleni w zbożach. Pokazano wreszcie organizację zwiedzania rezerwatu przez turystów, korzystających ze specjalnych dużych ambon i platform obserwacyjnych.

Myślę, że byłoby dobrze postarać się o powtórzenie emisji tego naprawdę rewelacyjnego filmu, najlepszego filmu o jeleniach, jaki dotąd oglądałem. Holandia, która jest teraz obecna w każdej naszej kwiaciarni jako dostawca wspaniałych kwiatów, Holandia wiatraków, polderów i kanałów pokazała się z jeszcze jednej strony: zademonstrowała nam wzorowy, wspaniały rezerwat naj-



w mgiełkach jesiennych poranków, byki o kapitalnych wieńcach, zazdrośnie pilnujące chmar i przeganiające słabszych rywali, zacięte walki i ucieczki pokonanych obserwowało się z wzrastającym zachwytem. Po rykowisku byki już „wyciszone”, szukające miejsc wypoczynku w ustronnych partiach lasu. Wreszcie wielkie chmary łań na progu zimy i sceny zimowego żerowania.

piękniejszych europejskich zwierząt łownych – jeleni szlachetnych.

A na marginesie: koledzy filateliści – tematycy, interesujący się zwierzyną Europy zapewne mają w swoich zbiorach znaczek wydany przez pocztę Holandii w 1985 roku z okazji 50 – lecia rezerwatu HOGE VELUWE.

Wacław Przybylski

WALNE ZGROMADZENIE KLUBU KOLEKCJONERA I KULTURY ŁOWIECKIEJ PZŁ

W dniu 29 kwietnia 2000 r. o godz. 11³⁰ lub w drugim terminie o godz. 12⁰⁰ w sali konferencyjnej ZG PZŁ w Warszawie, ul. Nowy Świat 35 odbędzie się Sprawozdawczo - Wyborcze Walne Zgromadzenie Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ.

Proponowany porządek obrad:

1. Otwarcie zebrania.
2. Wybór przewodniczącego i sekretarza obrad.
3. Przyjęcie porządku obrad.
4. Uchwalenie regulaminu obrad.
5. Odczytanie i przyjęcie protokołu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia.
6. Wybór Komisji Uchwał i Wniosków.
7. Sprawozdanie ustępującego zarządu.
8. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
9. Dyskusja nad sprawozdaniami.
10. Udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi.
11. Ustalenie zasad wyborów.
12. Zgłaszanie kandydatów na członków Zarządu i Komisji Rewizyjnej.
13. Wybór Komisji Skrutacyjnej.
14. Wybory Zarządu i Komisji Rewizyjnej Klubu.
15. Dyskusja i wolne wnioski.
16. Sprawozdanie Komisji Uchwał i Wniosków. Podjęcie uchwał z uwzględnieniem uchwał przewidzianych w § 21 Statutu Klubu.
17. Ogłoszenie wyników wyborów.
18. Zakończenie Walnego Zgromadzenia.

Informacja niniejsza stanowi zawiadomienie o terminie i porządku obrad Walnego Zgromadzenia, w rozumieniu §22 ust. 3 Statutu Klubu.

Zarząd KKiKŁ

GIEŁDA KOLEKCJONERSKA W WARSZAWIE

W imieniu Zarządu Oddziału Regionalnego Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej w Warszawie uprzejmie zawiadamiam, że przed Walnym Zgromadzeniem Klubu w dniu 29 kwietnia 2000 r. odbędzie się

OGÓLNOKRAJOWA GIEŁDA KOLEKCJONERSKA,

na którą wszystkich Kolegów serdecznie zapraszam.

Giełda odbędzie się w sali konferencyjnej Zarządu Głównego PZŁ w Warszawie przy ul. Nowy Świat 35.

Przewidywany program spotkania:

- godz. 8⁰⁰ – 9⁰⁰ udostępnienie sali wystawcom i organizacja stoisk,
- godz. 9⁰⁰ - 11⁰⁰ powitanie uczestników i spotkanie giełdowe,
- godz. 11⁰⁰ – 11³⁰ zamknięcie giełdy i wspólny posiłek.

Prezes

Oddziału Regionalnego w Warszawie
Mateusz Krupiński

KALENDARZ IMPREZ

KLUBU KOLEKCJONERA I KULTURY ŁOWIECKIEJ

w roku 2000

Lp.	Termin	Impreza	Oddział
1.	29 kwietnia	<i>Walne Zebranie i Ogólnopolska Giełda Kolekcjonerska. Warszawa.</i>	Warszawa
2.	maj	Wystawa w Centrum Myśliwskim na Zamku w Gniewie „ <i>Myśliwska broń palna – Wczoraj i dziś</i> ”.	Gdańsk
3.	czerwiec	<i>Regionalna Wystawa i Giełda Kolekcjonerska w Lublińcu.</i>	Częstochowa
4.	czerwiec	<i>Targi Sztuki Łowieckiej</i> w Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa w Warszawie.	Warszawa
5.	czerwiec	<i>Regionalna Wystawa Kolekcjonerska w Opolu.</i>	Opole
6.	III kwartał	<i>Symposium poświęcone kultowi św. Huberta.</i>	Rzeszów
7.	6-9 lipiec	<i>Kolekcjonerska Wystawa Łowiecka</i> na XVI Międzynarodowym Festiwalu Muzyki Myśliwskiej i Wieżowej w Tucholi.	Gdańsk
8.	8-9 lipca	<i>Ogólnopolska Giełda Kolekcjonerska</i> w Zespole Szkół Leśnych w Tucholi.	Gdańsk
9.	sierpień	<i>Wystawa Kronik Kół Łowieckich</i> w Centrum Myśliwskim na Zamku w Gniewie.	Gdańsk
10.	wrzesień	<i>Wystawa Kolekcjonerska</i> podczas 33 Mistrzostw w Strzelaniach Myśliwskich PZŁ.	Rzeszów
11.	wrzesień	<i>Regionalna Wystawa Łowiecka</i> w Toruniu.	Toruń
12.	październik	Wystawa kolekcjonerska podczas II Kresowego Festiwalu Łowieckiego „ <i>Leżajsk 2000</i> ”.	Rzeszów

KOMUNIKAT

Zarząd Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ, uprzejmie informuje, że kol. Mateusz Krupiński przygotował kolekcjonerską edycję Medalu Pamiątkowego Włodzimierza Korsaka.

Zostanie wykonanych 100 numerowanych egzemplarzy medalu i będzie on rozprowadzany wśród członków i sympatyków Klubu na zasadzie subskrypcji w cenie 50 zł za sztukę.

Szczegółowych informacji dotyczących zasad subskrypcji i uiszczania przedpłaty udziela mateusz Krupiński pod numerem telefonu 0-602123914.

Zarząd Klubu

KOMUNIKAT

KOLEKCJONERZE, jeśli zbierasz znaczki pocztowe, karty telefoniczne lub cokolwiek innego – napisz do nas. Jeśli chciałbyś podzielić się swoimi doświadczeniami, nawiązać kontakt z kimś o podobnych zainteresowaniach – też napisz. Twoje ogłoszenie, twój list zostanie wydrukowany bezpłatnie w kwietniowym numerze „*Rozrywki do Podróży*”. Na ofertę czekamy do końca stycznia.

Redakcja rozrywki, ul. Wilcza 50/52, tel. (0-22)625 62 30.

KSIĘGARSKI RYNEK ANTYKWARYCZNY

(7) OFERTY WYSTĘKOWE

Antykwariat Naukowy A. i P. Wójtowicz – Kraków

Aukcja Antykwaryczna nr 99/8 – 18 IX 1999 r.

Lp.	Autor	Tytuł	Cena
1.	HAUR Jakub Kazimierz	<i>Skład albo skarbiec znakomitych sekretów oekonomiej ziemiańskiej. Na polach wielkich y obszernych, w sławnym na wszytek świat Królestwie Polskim, przy miastach koronnych przy miasteczkach gestych y nasiadłych, przy wsiach okolicznych królewskich, słacheckich, duchownych y mieyskich znalezione.</i> Kraków 1693. Druk M. A. Schedla, s. 28 nlb., 523, ca. 248 drzeworytów, opr. ppł. (XIX – wieczna). K. tyt. podkl., 11 kart z podklejeniami z niewielką szkodą dla tekstu, wzmocnienie margin. w kilku kartach przez podklejenie. Ślady zabrudz. i zawilgocenia. Niezwykle bogato ilustrowane dzieło o gospodarstwie ziemskim. Zawiera m.in.: o myślistwie.	900 2100
2.	BIEHLER Ryszard	<i>Hodowla lasu.</i> (w dwóch wol.), W-wa 1922. 1924. Trzaska, Evert i Michalski. S. 179, ilustr. w tekście, okł. oryg. brosz. Stan dobry.	100 spad
3.	DYAKOWSKI Bogdan	<i>O dawnych łowach i dawnej zwierzynie.</i> Wyd. 2, W-wa 1925. Wyd. M. Arcta, s. 211, opr. oryg. ppł.	40 460
4.	DYAKOWSKI Bogdan	<i>Nasz las i jego mieszkańcy.</i> Rysunki i okł. wykonał K. Mackiewicz. Wyd. 5, W-wa 1931, s. 276, okł. oryg. brosz. Opr. ppł. Stan dobry.	50 50
5.	KOZŁOWSKI Wiktor	<i>Pierwsze początki terminologii łowieckiej.</i> W-wa 1822. W drukarni N. Glucksberga Xięgarza i Typografa Królewskiego Uniwersytetu. S. XXIII, 146. Opr. oryg. psk. Widoczne ślady zawilgoc. Ostatnich kart, poza tym stan dobry.	250 550
6.	OSSENDOWSKI Antoni F.	<i>Zwierzyniec.</i> Poznań 1930. Wyd. Polskie R Wegnera, s. 213, 8 il., okł. oryg. brosz. Stan dobry.	50 75
7.	POTOCKI Józef hr.	<i>Notatki myśliwskie z dalekiego wschodu.</i> T. 1: Indye. Z ilustr. P. Stachiewicza. W-wa 1896. Gebethner i Wolff. Druk W. L. Anczyca i sp., s. 140, 5 heliogr., opr. oryg. pł. Ślady zawilgoc Stan dobry. Na k. Tyt. odręczny wois: „Leon Sapiecha Krasiczyn Sala Myśliwska”. Opr. pł. ozdobna, sygn: Hubel Denck Buchbinderei Leipzig. Jasne pł., na wierzchniej okładce głowa lwa i kolumna, tytuł i autor złoc. literami. Zabrudzenia i otarcia oprawy.	120 1250
8.	SOKOŁOWSKI Stanisław	<i>Hodowla lasu.</i> Wyd. 2. Lwów – Warszawa 1921. Nakł. Ks. Pol. B. Połanieckiego, s. XVI, 414, 105 ilustr. opr. ppł. Stan dobry	40 60

Antykwariat „RARA AVIS” - Kraków

27 Aukcja Antykwaryczna – 2 X 1999 r.

9.	BELKE Gustaw	<i>Mastologia czyli historia naturalna zwierząt ssących, obejmująca opisy ich rodzajów, gatunków i odmian; z dodatkiem nauki wyrazów zoograficznych i wiadomości o szczątkach zwierzęcych kopalnych, z dzieł PP Cuvier, Geoffroy /.../ zebrana, i podług najnowszej metody ułożona.</i> T. 1-3. Wilno 1847-1850. Nakł. autora. Druk J. Zawadzkiego. S XVII, 383, tabl 5; VIII, 575, tabl. 5; 514, tabl. 5, tabl. rozkł. 4, opr. pocz. XX w., ppł. z zach. okł. brosz. Tabl. w tomach 2-3 poźółkle, stan bardzo dobry.	700 1800
10.	JANOTA Eugeniusz	<i>O potrzebie ochraniań zwierząt pożytecznych.</i> Kraków 1866. Druk c.k. UJ, s. 80, tabl. 2, opr. wsp.	40 80

WIEŚCI Z ANTYKWARIATÓW

11.	KARPINSKI J.J.	<i>Puszcza Białowieńska i Park Narodowy w Białowieży</i> . Kraków 1930. Nakł. Dyr. Lasów Państw. W Białowieży, s. 32, tabl. 16, mapa 1, otarcia okł.	60 80
12.	BADENI Stanisław Henryk	<i>O łowiectwie Polskim w czasach piastowskich. (Wiek X, XI, XII, XIII, XIV)</i> Lwów 1896. Druk. W Łozińskiego, s. 15, brosz., odb. z „Przewodnika Nauk. i Lit.”, stan dobry.	30 65
13.	BURZYŃSKI Władysław	<i>O niedźwiedziu Wschodnich Karpat</i> . Kraków 1931. Druk. W. L. Anczyca i Sp., s. 17, tabl. 2, opr. pl., odb. z „Ochrony Przyrody”.	36 140
14.	CZERNIEJEWSKI Władysław	<i>W Puszczach i stepach. 40 lat myślistwa</i> . Warszawa (1926?). E. Wende i spółka, s. 157, opr. wsp. plast. zach. okł. brosz.	40 110
15.	EJSMOND Julian	<i>Moje przygody łowieckie</i> . Z il. K. Mackiewicza. Poznań – Warszawa-Wilno – ułbin (1929). Nakł. Ks. Św. Wojciecha. S. 315, opr. oryg. pl. Stan dobry.	50 160
16.	EJSMOND Julian	<i>Nosił wilk razy kilka... (przygody łowieckie)</i> . W-wa 1926. Wyd. Bibl. Dzieł. Wybr., s. 141, opr. oryg.	40 110
17.	GIERUSZYŃSKI Feliks K.	<i>Najważniejsze wiadomości z dziedziny łowiectwa i zarys rybołówstwa. Podręcznik naukowy dla kandydatów leśnictwa</i> . Lwów 1911. Nakł. Księg. Zienkowicza i Chęcińskiego, s. 155, brosz. Blok luźny, naddarcia okł., grzbiet okł. papierem.	60 110
18.	JASTRZĘBIEC – SZCZEPKOWSKI Józef	<i>Organizacja i formy prawne łowiectwa w Polsce przedrozbiorowej (wiek X-XVIII)</i> . Warszawa 1949. Nakład PZŁ, s. 29, brosz. Stan dobry.	30 75
19.	Kobyłański Józef Władysław	<i>Ignacy Bobiatyński, autor „Nauki łowiectwa”</i> . Poznań 1937. Rol. Druk. I Księg. Nakł., s. 29, brosz. Odb. z „Ech polskich łowisk” Stan b. dobry.	30 30
20.	KOZUCHOWSKI Jerzy	<i>Dzikie Kaczki</i> . Warszawa 1951. PWRiL, s. 330, brosz. Okł. nieco zakurzona, stan dobry.	40 40
21.	ŁUKASZEWICZ Karol	<i>Tur</i> . Kraków 1952. Krak. Druk. Nauk., s. 33, brosz. Odb. z „Ochrony Przyrody”. Stan dobry.	30 65
22.	POL Wincenty	<i>Pan starosta Kiślacki. Tradycja myśliwska przez autora „Mohorta”</i> . Poznań 1873. Księg. J. K. Żupańskiego, s. 75, brosz. wt. Z zach. okł. oryg. Brak karty przedtyt. i tyt.	60 95
23.	POTOCKI Henryk	<i>W krainie Massajów</i> . W-wa 1928. Nakład Gebethnera i Wolffa. S. 142, opr. ppł. z epoki z zach. okł. brosz.	60 240
24.		<i>Prochy myśliwskie oraz prochy do broni małokalibrowej</i> . Pionki (ca 1936). Państw. Wytwórnia Prochu. Stron 62, brosz.	60 110
25.		<i>Ustawa łowiecka dla Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkim Księstwem Krakowskim</i> . Lwów 1909. Nakł. red. „Łowca”, s. 74, brosz. Stan dobry. Podkreślenia ołówkiem.	30 110
26.		<i>W 10 lat Polskiego Związku Łowieckiego na Dolnym Śląsku</i> . Selekcjoner. Wrocław 1956. Wyd. PZŁ, s. 115, mapa, brosz.	30 30
27.	WEBER Rudolf	<i>Żelaza i pułapki myśliwskie oraz sposoby ich użycia</i> . Z niem. Tłum. J. Kraszewski. W-wa 1902. Nakł. red. „Łowca Polskiego”, s. 78, tabl. 3, opr. bibliot., ppł. z epoki.	60 130
28.	ZIEMBICKI Witold	<i>Jan Ostroróg i jego „Myślistwo z ogary”</i> . Lwów 1933. Druk. B. Połanieckiego, s. 38, brosz. Odbito z „Łowca”. Stan bardzo dobry	36 200
29.	ZEYDLER- ZBOROWSKI Józef Paweł Szumilas (pseud)	<i>Z tropu w trop...</i> Lwów 1938. Nakł. Księg. A. Krawczyńskiego, s. 156, tabl. 19, brosz. Stan dobry.	60 170
30.	WODZICKI Kazimierz	<i>Zapiski Ornitologiczne</i> . Cz. 1-6. Kraków 1877 – 1884. Druk „Czasu”. Razem opr. psk. z epoki. Niewielki otarcia grzb., wewn. stan b. dobry. Zaw: 1) Bocian. Wyd II popr. 1877, 2) Jaskółka. Wyd II popr. 1878, 3) Jastrząb. Wyd. II popr. 1878, 4) Kuropatwa 1878, 5) Wróbel. Wyd. nowe znacznie pomnożone. 1880, 6) Kukułka. Wyd. nowe znacznie pomnożone. 1884. Cykl zawierał 9 części.	240 620

31.	ZIEMBICKI Witold	<i>Katalog polskiej książki łowieckiej</i> . Zestawił W. Z. (krypt.). Lwów 1927. Druk W. L. Anczyca i Sp., Kraków, s. 8. Stan dobry. Katalog działu księgarskiego Ogólnopolskiej wystawy Łowieckiej we Lwowie.	60 130
32.	WODZICKI Aleksander	<i>Ośmset kilometrów w Afryce Środkowej. Wyprawa myśliwska.. Z 80 rycinami</i> . Lwów 1910. Nakł. H. Altenberga. S. 318, tabl. 51, mapa 1, opr. pł. z epoki. Brak karty przedt. i pierwszej tabl., przedarcie mapy, blok połużniony.	72 210

**Antykwariat Bibliofilski „DESA UNICUM” – Warszawa
I (40) aukcja rękopisów, książek i grafiki – 9 X 1999 r.**

33.	BARTELS Artur	<i>Tydzień Poleski. Ustęp z życia myśliwskiego na Litwie przez...</i> Wydany staraniem redaktora czasopisma „Łowiec”, Lwów 1878. Skład gł. Księg. Gubrynowicza i Schmidta, s. 69. Egz. Nieco przybrudzony.	60 200
34.	Jakubski Antoni Dr	<i>W krainach słońca. Kartki z podróży do Afryki Środkowej w latach 1909 i 1910</i> . Wstępem poprzedził prof. dr. Józef Nusbaum – Hilarowicz. Z 70 oryginalnymi rycinami, mapką i profilem drogi. Lwów 1914. Nakł. Tow. Nauczycieli szkół wyższych. S. 360, pł. wt., okł. oryg. zachowane.	80 220
35.		<i>Kalendarz Myśliwski Polskiego Związku Łowieckiego na 1950 r.</i> pod redakcją Mieczysława Mniszek-Tchorzańskiego. W-wa 1950. Nakład PZŁ, s. 350, pł. wt., okł. oryg. zachowane.	40 spad
36.		<i>Kalendarz Myśliwski Polskiego Związku Łowieckiego na 1948 r.</i> pod redakcją Mieczysława Mniszek-Tchorzańskiego. W-wa 1948. Nakład Spółdzielni „Jedność Łowiecka”, s. 384	40 spad
37.	KORSAK Włodzimierz	<i>Pieśń Puszczy. Powieść myśliwska z rys. autora</i> . W-wa 1924. Nakład Księgarni i Składu nut Pezryński, Niklewicz i S-ka. Stron 285, portret autora; pł. wt., okł. oryg. naklejone; kart. pocz. Podklejone, piecz. wł.	60 220
38.	MNISZEK Albert	<i>Jarząbek (Bonasia Betulina). Monografia myśliwska</i> . Lwów 1925. Małopolskie Tow. Łow., s. 39, barwna il 1, egz. Nierozcięty.	50 90
39.	MNISZEK Albert	<i>Jarząbek (Bonasia Betulina). Monografia myśliwska</i> . Lwów 1925. Małopolskie Tow. Łow., s. 39, brak ryc. Opr. w tw. ppł.	48 spad
40.	SZTOLCMAN Jan	<i>Łowiectwo</i> . Podręcznik dla szkół leśnych i rolniczych. Wyd. 2. W-wa – Poznań – Łódź – Lublin. 1920. M. Arct, s. 262, opr. ppł. wt., piecz. wł.	80 80
41.	SZTOLCMAN Jan	<i>Żubr</i> . Jego historia, obyczaje i przeszłość. W-wa 1926. CZPSŁ, s. 104. Na okł. podtyt. Jego przeszłość i przyszłość, data wyd. 1927.	36 180
42.	WEYSSENHOFF Józef	<i>Puszcza</i> . Powieść z 10 ilustracjami Kamila Mackiewicza. W-wa 1930. Nakł. Gebethnera i Wolffa, s. 261, opr. plast. wt.	40 200
43.	WODZICKI Kazimierz	Kuropatwa. W Krakowie 1878. Nakł. Druk. „Czasu”, s. 231. „Zapiski Ornitologiczne” t. IV. Opr. wt. ppł. ze złoc. szyldzikiem na grzbiecie.	80 160
44.	WODZICKI Kazimierz	<i>Orły Polskie</i> . Lwów 1886. Księg. Gubrynowicza i Schmidta, s. 269. „Zapiski Ornitologiczne” t. IX. Oprawa wt. ppł., na grzbiecie tłoczenia. Piecz. wł. i dedykacje.	180 180
45.	WODZICKI Kazimierz	<i>Skowronek</i> . Lwów 1929. Małopolskie Towarzystwo Łowieckie., s. 88. „Zapiski ornitologiczne” t. VIII. Egz. nierozcięty, piecz.	60 60
46.	WODZICKI Kazimierz	<i>Słonka</i> . Lwów 1929. Małopolskie Towarzystwo Łowieckie, s. 88. Zapi- ski Ornitologiczne” t. X. Przedr. z „Łowca” – Lwów 1886. S. idealny	40 70
48.	ZIEMBICKI Witold	<i>Sobiescana</i> . Przyczynki do pracy „Jan Sobieski jako myśliwy”, tradycje rodzinne – młodość – pobyt za granicą – zwierzyńce i curisa obcych krajów – głosy historyków i pamiętnikarzy – u schyłku życia. Z pięcioma ilustracjami. Lwów 1933. Druk B. Połanieckiego, s. 74, il. Odb. z „Łowca” nr 15/20. 1933.	30 spad
47.	ZIEMBICKI Witold	Jan Ostroróg i jego „Myślistwo z ogary”. Lwów 1933. Druk B. Połanieckiego, s. 38. Odb. z „Łowca”	24 24

Antykwariat Naukowy – Kraków30
98 Aukcja Antykwaryczna – 16 X 1999 r.

49.	BERSOHN Mathias	<i>Dawna zbrojownia książąt Radziwiłłów w Nieświeżu.</i> W-wa 1904. Druk P. Laskauera i Sp., s. 27, rys. w tekście i 3 tablice. Okł. oryg., podniszczona.	80 350
50.	WEYSENHOFF Józef	<i>Soból i panna. Cykl myśliwski...</i> W-wa... 1913. Nakł. Gebethnera i Wolffa, s. 228, opr. pł., ozdobiona sygn. Stan dobry. Piecz., egz. nr 916 na welinie.	200 450
51.	WODZICKI Kazimierz	<i>Jaskółka.</i> Lwów 1891. TNSW. Druk Ossolineum, s. 146. Biblioteka dla młodzieży 3., okł. oryg. Stan dobry.	25 25
52.		<i>Łowiec.</i> Miesięcznik. Organ Małopolskiego Tow. Łowieckiego. Redaktor A. Mniszek. Lwów. R. XLV 1924, styczeń – grudzień, s. 192, opr. pł., stan dobry.	120 400
53.		R. XLVI 1925, styczeń – grudzień, s. 196, opr. pł., stan dobry.	120 400
54.		R. LIX 1938, styczeń – grudzień, (dwutygodnik), s. 256, okł. oryg.	120 400
55.		R. LX 1939, styczeń – wrzesień, s. 166, okł. oryg., stan dobry.	120 400

Antykwariaty: „TOM” i TROSKIEWICZÓW Warszawa
Aukcja Antykwaryczna (wspólna) – 4 XII 1999 r.

56.	BURZYŃSKI Władysław	<i>Z Karpat. (Wspomnienia myśliwskie).</i> W-wa 1936 (?), Gł. Ks. Wojsk.. Z cyklu <i>Pięciu na Olimpiadę</i> . Str. 133, opr. ppł. intr. Wycięty frag. k. tyt.	65 95
57.	DOMBROWSKI Emst-Ritter	<i>Jagd – und Schlachtfelder. Erinne –Kriegsgebieten der Karpathen aus Galizien, Serbien, Bosnen u. döer Herzegowina.</i> Graz 1916. Verlag Hipolit Böhm, s. 213. Opr. brosz. wyd.	30 180
58.	GUSTAWICZ Bronisław	<i>Geograficzny zasięg łosia ongi i dzisiaj.</i> Lwów 1901. Druk. Lud., s. 43, brosz. wyd. Jest to przedruk z „Miesięcznika Tow. Ochrony Zwierząt”	30 60
59.	KRZYWOSZEWSKI Stefan	Z przeżyć i wrażeń myśliwskich. W-wa 1927. Gebethner i Wolff. Str. 125, opr. intr. wt.	80 spad
60.	MAŁKOWSKI Wacław	Wykaz systematyczny wszystkich ptaków krajowych z dołączeniem skorowidzów abecadłowych nazw polskich i łacińskich ułożył i wydał (...). W-wa 1902. Druk F. Cseránka, s. VI + 115, opr. nowa kartonowa.	35 55
61.	POMARNACKI – PAC - Leopold	Materiały do rozmieszczenia pardwy (<i>Lagopus lagopus Linn</i>) w Polsce. „Acta Ornith. Musei Zoologici Polonici”. T 2. 1938. S. 327-333. Nadbitka.	20 25
62.	POMARNACKI – PAC - Leopold	O wronie i walce z nią w łowisku. W-wa 1936, s. 27, opr. brosz. wyd. Dedykacja autora. Odbitka z „Łowca polskiego” 1936, nr 1, 2, 4 w 100 egz.	25 45
63.	POMARNACKI – PAC - Leopold	Obrona potomstwa u ptaków. W-wa 1937, s. 24, opr. brosz. oryg. Odbitka z „Łowca Polskiego” 1937 nr 17, 19, 20 w 25 egz.	35 50
64.	POMARNACKI – PAC - Leopold	Toki naszych bekasów. Lwów 1935. Str. 16, opr. brosz. wyd. Odb. z „Łowca Polskiego” 1935 nr 8-9.	25 85
65.	WODZICKI Kazimierz	Zapiski ornitologiczne. Cz. IV. Kuropatwa. Kraków 1878. Nakł. i druk „Czasu”. Str. 231, opr. brosz. wyd.	80 80
66.	ORSKI Stanisław	... A było to wczas rano. Zdobił K. Sichulski. Lwów-Warszawa-Kraków 1926. Wyd. Zakł. Narod. Im. Ossol., s. 122, 14 dzeworytów. Opr. bibliot.	40 260
67.		Łowiec Polski. Organ PZŁ. Red. J. Gieysztor. W-wa 1945-1946. Opr. ppł. bibl. Numery, od 1.09 1945 do nr. 4.12. 1945. Wyd. z masz. w technice powiel.. Rok 1946 nr 1 marzec/kwiecień do nru 6 grudzień 1946. Obejmuje wszystkie numery z lat 1945/6. Stan dobry.	120 420

wyboru dokonał: **Andrzej Witold Głowacki**

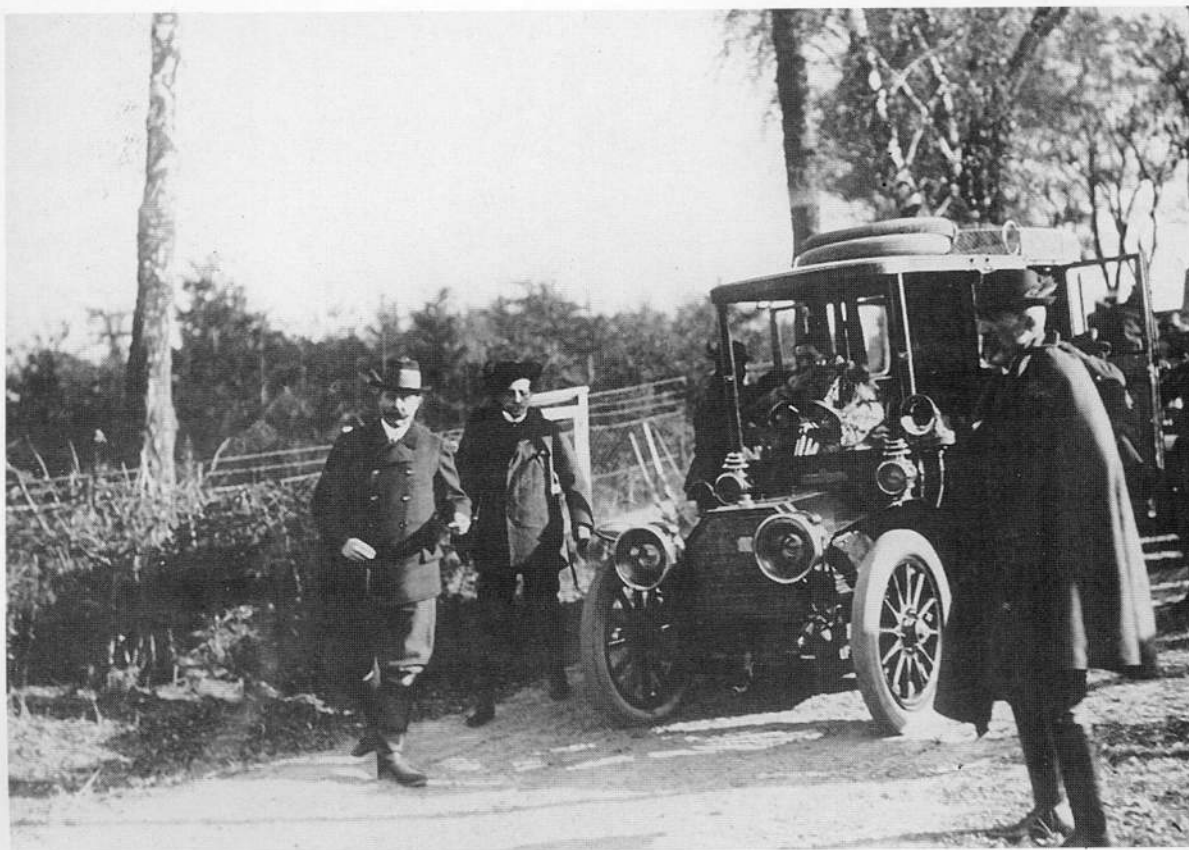
ADRESY CZŁONKÓW ZARZĄDU I STARSZYCH ODDZIAŁÓW KLUBU KOLEKCJONERA I KULTURY ŁOWIECKIE PZŁ

Zarząd Klubu

Imię i nazwisko	Funkcja	Adres	Telefon	
			praca	dom
Marian Lendzioszek	przewodniczący	ul. Niesiołowskiego 6/5 87-100 TORUŃ	0-601 671897	0-56 648 07 55
Andrzej Lipka	wiceprzewodni- czący zarządu	Majewo 14/1 83-133 GĄSIORKI	0-58 535 34 65	0-601 966 595
Józef Wyganowski	sekretarz	ul. W. Ryszarda 3 05-800 PRUSZKÓW	0-22 826 20 51	0-22 7588782
Andrzej Głowacki	skarbnik	ul. Moniuszki 4/7 09-530 GĄBIN	0 24 277 60 95	0 24 277 13 55
Krzysztof Mielnikiewicz	członek zarządu red. „Kultury Ł.”	ul. Kościuszki 38b/34 07-300 OSTRÓW MAZ.	0-29 74 52864	029 74544 02

Starsi Oddziałów

Imię i nazwisko	Oddział	Adres	praca	dom
Gustaw Ćwikła	Wrocław	ul. Przyjaźni 3a 56-400 OLEŚNICA	0-71 329 26 21	0-71 314 44 41
Leszek Krawczyk	Katowice	ul. Morcinka 8/231a, skr. p. 7 41-303 DĄBROWA GÓR.		032 264 22 26
Mateusz Krupiński	Warszawa	ul. Chopina 4/7 05-800 PRUSZKÓW	0-22 632 46 44	0-60 212 39 14
Zbigniew Lewicki	Poznań	ul. Solna 9/14 61-736 POZNAŃ		52 07 38
Andrzej Lipka	Gdańsk	Majewo 14/1 83-133 GĄSIORKI	0-58 535 34 65	0-601 96 65 95
Zdzisław Mazik (przew. kom. rew.)	Częstochowa	ul. Osiedlowa 4/5 42-100 KŁOBUCK		0-34 317 22 14
Jerzy Mikołajczyk	Kraków	ul. Garbarska 16 32-600 OŚWIĘCIM	0-33 43 34 49	0-33 43 23 14
Janusz Możdżan	Rzeszów	Zaczernie 1188 36-062 ZACZERNIE	0-606 46 46 67	0-17 855 23 62
Henryk Michałowski	Opole	Wiśniowa 63 OPOLE	0-77 453 84 56	0-77 453 95 41
Waldemar Kisielewicz	Toruń	ul. Łączna 86 87-100 TORUŃ		0-56 654 76 64



Julin pod Łańcutem.. 1909. Pierwszy z lewej Arcyksiążę Franciszek Ferdynand, za nim hr. Roman Potocki



Polowanie na lisy z linijką.
Ostatni po prawej hr. R. Potocki. Zdjęcia przekazał M. Potocki z Paryża Kołu Łowieckiemu „Diana” w Łańcucie



"(...)
I ja ... jak ta łąka...
I ja ... jak mgły tuman..."

Jestem absolwentką
ASP w Warszawie.

Moje wystawy:

1981 - Münster, „Hilltrup”,
1984 - Warszawa, „Plastyka”,
1997 - Warszawa, „Forma
& Colour”,
1999 - „Muzeum
im. A. i J. Iwaszkiewiczów”
w Sławsku i inne

tel. 0 602 589 517
www.woldanska.w.pl lub
www.rangelsoft.com/mwold

*(Fragment wiersza Marii
Grosickiej - Jerzowskiej,
do jednego z obrazów
z cyklu *Łąka*.)

Malgorzata Woldanska